

Z obrad Egzekutywy KZ PZPR

Przed trudnymi zadaniami

Podstawowymi tematami obrad Egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR „Azotów” w dniu 23 września było omówienie realizacji uchwały ostatniej Konferencji Zakładowej Organizacji Partyjnej i przygotowania programu działania na bieżącą kadencję.

Głównym punktem zainteresowania członków Egzekutywy miał być punkt 45, lecz z uwagi na niedostateczne zapoznanie się z materiałami w tej materii przystąpiono do oceny innych zadań wytyczonych na konferencji. Dyskusja i polemika skoncentrowała się przede wszystkim na sprawach oceny stanu możliwości produkcyjnych zakładów i przygotowań do zbliżającej się reformy gospodarczej. Generalnie rzecz biorąc członkowie Egzekutywy ustosunkowali się do stopnia realizacji poszczególnych punktów uchwały. Słowa krytyki skierowane były głównie pod adresem poszczególnych jednostek organizacyjnych zakładów zobowiązanych do przygotowania niezbędnych materiałów i udzielania w tej kwestii informacji. Odpowiedzi na zarzuty udzielił zastępca dyrektora do spraw technicznych mgr inż. Adam Gurgul, który stwierdził, że zastrzeżenia można mieć jedynie do funkcjonowania sposobu informacji i szybkości jej przepływu, nie zaś do merytorycznej działalności, gdyż wszelkie możliwe działania zmierzające do oceny stanu zdrowia „pacjenta”, jakim są zakłady — zostały podjęte.

Działania te skupiły się na analizie technicznych możliwości zakładów i przygotowaniu na ich podstawie wyjściowych danych do działalności na najbliższy rok. Niemożliwe zaś jest dokonanie szczegółowych ustaleń w sferze finansowej z uwagi na ogólny brak rozeznania w nowych relacjach cen surowców, energii itd. Na obecnym etapie można operować jedynie orientacyjnymi wielkościami w tym zakresie.

W związku z powyższym Egzekutywa podjęła decyzję o zebraniu wszystkich materiałów dotyczących przygotowań do funkcjonowania zakładów w nowych warunkach, materiałów przygotowanych przez administrację zakładów, organizację partyjną, organizację związkową i organy powołanej do życia Rady Pracowniczej — i poddaniu ich wszechstronnej analizie.

Ponadto drugim przewodnim tematem obrad było zapoznanie się z materiałami do projektu programu działania organizacji partyjnej „Azotów” w bieżącej kadencji. Materiały te przygotowane zostały przez dwa zespoły: do spraw ekonomicznych i spraw ogólnopartyjnych. Materiały te, będące przedmiotem dyskusji najbliższej konferencji, ocenione zostały bardzo pozytywnie, co nie wyklucza konieczności ich dopracowania i częściowego przededagowania. Jest to konieczne, gdyż będą one w najbliższym czasie w dużej mierze decydować o jakości pracy organizacji — a ta obecnie pozostawia jeszcze sporo do życzenia i wymaga jak najszybszego udoskonalenia.

(Iasz)

Rezolucja

Kierując się troską o przyszłość Polski i pragnieniem wyprowadzenia kraju z kryzysowej sytuacji, występujemy zdecydowanie przeciwko siłom anarchizującym i ekstremalnym w „Solidarności”, które związek zawodowy usiłują przekształcić w partię polityczną, grupując wrogie siły opozycyjne wobec ustroju socjalistycznego i PZPR.

Kierując się uczuciami patriotyzmu i obywatelskiej odpowiedzialności za kraj i losy Ojczyzny, my, członkowie Podstawowej Organizacji Partyjnej przy dyrekcji socjalnej zdecydowanie popieramy oświadczenie Biura Politycznego PZPR. Jako ludzie pracy jesteśmy za budowaniem przywrócenia wszystkim tych sił, które szczerze pragną odnowy życia społecznego w naszym kraju w ramach ustroju socjalistycznego, które opowiadają się za przywróceniem normalnych warunków pracy i życia oraz wyprowadzenia Polski na drogę dalszego rozwoju. Natomiast zdecydowanie przeciwstawiamy się awanturnictwu politycznemu niektórych członków kierownictwa „Solidarności”, którzy manipulując uczuciami szeregowych członków Związku, wbrew rzeczywistym interesom klasy robotniczej i narodu podejmują działania zmierzające do osłabienia pozycji Polski wśród narodów świata, osłabienia jej pozycji i zaufania w obozie państw socjalistycznych.

Potępiamy tzw. „Pismo do ludzi pracy Europy Wschodniej”, która jest niczym innym jak ingerowaniem w wewnętrzne sprawy innych państw socjalistycznych, wbijaniem klina między klasę robotniczą i rządy tych państw.

My, członkowie partii, opowiadamy się za socjalizmem, za kontynuowaniem procesu odnowy zgodnie z uchwałami IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR. Powinniśmy podjąć zdecydowane działania, aby Związek Zawodowy „Solidarność” był rzeczywistie związkiem zgodnie z uchwalonym statutem i treścią umowy społecznej. W tej kwestii najważniejszą dla każdego Polaka jest wyrwanie kraju z kleszczy kryzysu gospodarczego, każdy z nas musi zająć zdecydowane stanowisko, takie stanowisko, które odsuwać będzie zagrożenie od naszej Ojczyzny.

Od redakcji: Tej treści rezolucję, przyjętą jednogłośnie na zebraniu POP przy dyrekcji socjalnej, skierowano m.in. do nas, a my — zgodnie z życzeniem jej autorów — ją publikujemy.

TRYBUNA KĘDZIERZYŃSKICH TRYBUNA AZOTÓW

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH „KĘDZIERZYN” W KĘDZIERZYNIE-KOZŁU



TYGODNIK
Nr 41 (851)

Rok XXIX
7.X.1981 r.

Cena 1 zł

Pierwsze posiedzenie Rady Pracowniczej

Załoga Wam zaufała

29 września, godz. 12.00, świetlica ZWR. Pierwsze posiedzenie Rady Pracowniczej ZA „Kędzierzyn”. Chwila przełomowa, a może historyczna w życiu kombinatu.

Historia powołania RP jest znana. Przypomniał ją Ryszard Sadłucki, przewodniczący Komitetu Założycielskiego RP, w skład którego wchodził przedstawiciel wszystkich organizacji społeczno-politycznych i związkowych naszego kombinatu. Referendum załogi jednoznacznie i zdecydowanie poparło projekt statutu i ordynacji wyborczej. Przed kilku dniami ukazała się Ustawa Sejmu PRL na temat samorządu.

Rada Pracownicza liczy 49 członków, na sali jest 44. Najstarszy członek RP, Adolf Skupiański przewodniczy pierwszej części obrad. Chwila ciszy zebrani uczcili pamięć jednego z członków Rady, Leszka Czarneckiego, który nie doczekał pierwszego posiedzenia.

Po prezentacji wszystkich członków RP, nastąpił uroczysty moment przyrzeczenia. Helena Gdawska i Stanisław Górczany, pracujący w ZA „Kędzierzyn” od 1945 roku

odeczytali tekst przyrzeczenia: — Podejmując działalność w Radzie Pracowniczej — swoje dodatkowe obowiązki społeczne z tą działalnością związane — przyrzekam traktować na równi z moimi obowiązkami zawodowymi.

— Przyrzekam rzetelnie wywiązywać się z obowiązków członka Rady Pracowniczej — i swoim zaangażowaniem wnieść wkład w efektywną działalność Zakładowego Samorządu Pracowniczego — zgodnie z dobrze pojętym interesem załogi i przedsiębiorstwa.

— Zobowiązuję się działać i postępować zgodnie z zasadami prawnymi — i ściśle przestrzegać obowiązków wynikających z regulaminu Rady Pracowniczej.

— Zobowiązuję się systematycznie utrzymywać kontakt z moimi wyborcami — którzy powierzyli mi mandat zaufania. Przyrzekam pilnie wysłuchiwać głosów pracowników zakładów — a wnioski i postulaty zgłoszone przez załogi wydziałów — przekazywać Radzie Pracowniczej.

— Zobowiązuję się systematycznie informować moich wyborców, o bieżącej działalności Rady Pracowniczej —

i podejmowanych przez nią uchwałach i postanowieniach.

Pod tekstem wszyscy członkowie Rady składają podpisy. Głos zabiera dyrektor ZA „Kędzierzyn”, KONSTANTY CHMIELEWSKI:

— Składam serdeczne gratulacje Radzie Pracowniczej, ale również załodze, że wybrała właśnie takich przedstawicieli. Mam świadomość, że do układu, w którym funkcjonowałem jako dyrektor, dochodzi moja zależność od RP. Nigdy nie miałem jednak wątpliwości, że zarządzanie, kierowanie, bez akceptacji załogi nie jest i nie było możliwe.

— Życzę Radzie i jej komisiom surowości, konstruktywności, sprawiedliwości, dociekliwości, a także wzajemnej życzliwości, która w życiu pomaga. Musicie mieć jednak świadomość, że sami określicie to, czym będziecie chcieli, a może musieli się zająć w pierwszej, drugiej itd. kolejności. Według tego, co nas najbardziej dotyczy, sprawami niecierpiącymi zwłoki, jest przede wszystkim przygotowanie przedsiębiorstwa do pracy w nowych, na-

(Ciąg dalszy na str. 4)

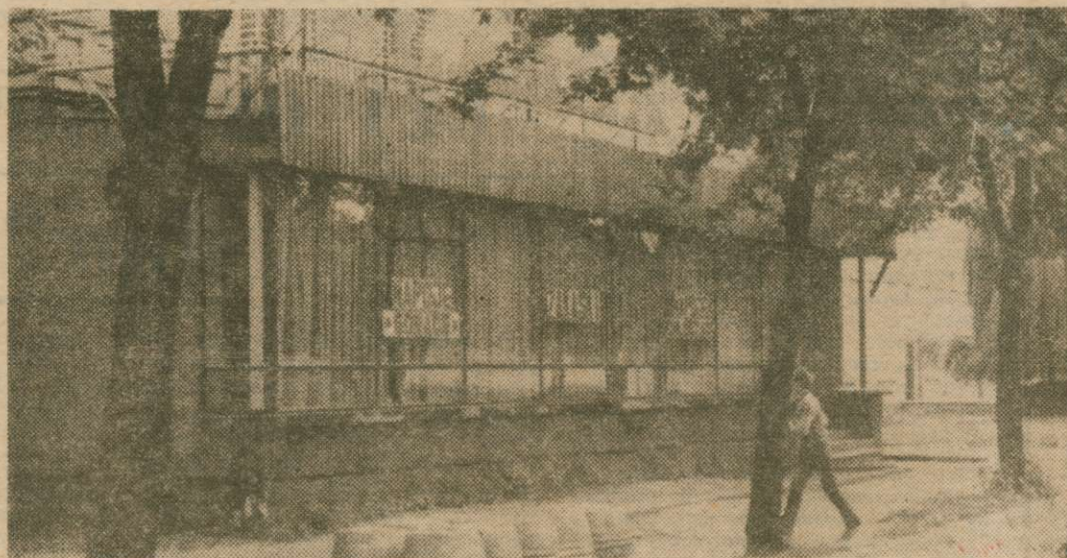
III Konferencja Zakładowa ZSMP

Potrzeby młodzieży naszym programem

ba nieco zmienić styl i metody działania. Wydaje się, że można pogodzić te dwie strony. Ale chyba nie na zasadzie zło-

tego środka, lecz rzetelnej, rozbitej dyskusji nad najbliższą

(Ciąg dalszy na str. 2)



Zgodnie z decyzją prezydenta miasta ten lokal, zwany „Śląską”, ma być przekształcony w jadalnię z jednoczesnym wycofaniem stołu sprzedaży piwa.

Foto: B. Rogowski

Zarząd Kombinatu ZSMP ZA „Kędzierzyn”

Zarząd Kombinatu ZSMP ZA „Kędzierzyn”: Elżbieta Cwajg, Ewa Czeżot, Maria Damboń, Michał Głabuś, Grażyna Gnoińska, Jan Hadamek, Krystyna Jankowska, Józef Klimek, Jerzy Kowalewski, Helena Lach, Stanisław Lasocha, Mirosław Pieczykolan, Ryszard Pluta, Franciszek Racja, Stanisław Rogalski, Małgorzata Samulski, Henryk Sterkowicz, Andrzej Stępień, Mieczysław Stremier, Wojciech Tarnawski, Franciszek Wojtowicz, Mirosław Wrona i Jolanta Zielińska.

Komisja Rewizyjna: Dorota Chudaszek — przewodnicząca, Stefan Filant i Wiesław Szozda.

Delegaci na sprawozdawczo-wyborczą, miejską konferencję ZSMP: Bożena Białas, Dorota Chudaszek, Elżbieta Cwajg, Ewa Czeżot, Maria Damboń, Stefan Filant, Michał Głabuś, Krystyna Jankowska, Teresa Jasiulek, Józef Klimek, Jerzy Kowalewski, Helena Lach, Mirosław Pieczykolan, Ryszard Pluta, Franciszek Racja, Bożena Rola, Małgorzata Samulski, Henryk Sterkowicz, Andrzej Stępień, Wiesław Szozda, Wojciech Tarnawski, Piotr Warzecha, Franciszek Wojtowicz, Mirosław Wrona i Jolanta Zielińska.

Prezydium ZK ZSMP: Henryk Sterkowicz, Maria Damboń, Jerzy Kowalewski, Andrzej Stępień, Mieczysław Stremier, Franciszek Wojtowicz i Mirosław Wrona.

Odnakę „Za zasługi dla ZSMP” otrzymali: Monika Próba, Grażyna Gnoińska i Henryk Sterkowicz.

Srebrną Odnakę „Aktywisty ZSMP” otrzymali: Maria Damboń, Jerzy Kowalewski, Barbara Żurawska, Ewa Maciejec, Mieczysław Stremier, Stanisław Rogalski, Tadeusz Podsiadło, Wojciech Tarnawski i Róża Prokop-Skrzydło.

Brązowymi odznakami „Aktywisty ZSMP” uhonorowano: Reginę Jelonek, Antoniego Kaczora oraz Leszka Narewskiego.

Sprostowanie

W numerze 37 „TKA” z dnia 8.09. br. wkraśl się błąd do notatki „Duża frajda”. Zwycięzcą zawodów w podnoszeniu ciężarka został Marek Littau. Za zniekształcenie nazwiska przepraszamy.

Za okazaną pomoc i wyrazy współczucia po śmierci
mojego

OJCA

CZESŁAWA KOWALEWSKIEGO

składam podziękowania Dyrekcji, KZ PZPR, pracownikom Zakładów Komendy OC, RZ ZZ Chemików, Urzędowi Miejskiemu i Zarządowi Miejskiemu ZBoWiD

Jerzy Kowalewski

III Zakładowa Konferencja ZSMP

(Ciąg dalszy ze str. 1)

przyszłości. Cel ten miała spełnić III Zakładowa Konferencja ZSMP ZA „Kędzierzyn”. Czy spełniła? Trudno powiedzieć, bo trudno na podstawie kilku głosów wyrokować o tym, w jakim kierunku

ku pójdzie organizacja. Wydaje się, że w ciągu kilku najbliższych miesięcy można już będzie sformułować pewne wnioski.

Przejdźmy jednak do samej konferencji. Wzięli w niej udział delegaci, wybrani na zebraniach kół oraz zaproszeni goście, wśród których byli m.in. przewodniczący ZW ZSMP w Opolu — Jan Broniewicz, wiceprzewodniczący Z. ZSMP w Opolu — Jerzy Baran, przewodniczący ZM ZSMP w Kędzierzynie-Koźlu — Andrzej Hynek, dyrektor ZA „Kędzierzyn” — Konstanty Chmielewski, sekretarze KZ PZPR ZA „Kędzierzyn” — Jan Bartkowski, Franciszek Gajowy i Izabela Gawron, przewodniczący NSZZ „Solidarność” — Tadeusz Migda oraz przewodniczący NSZZ Chemików — Ludwik Podruezy.

Sporo czasu zajęły sprawy proceduralno-wyborcze, lecz nas interesuje głównie dyskusja. Oto jej główne tezy.

M. Głabuś — Remonty mieszkań w Osiedlu „Azoty”. Dyrekcja powinna zapewnić dokumentację i materiały, a młodzież sama zajmie się remontami. Potrzebne jest również kontynuowanie budownictwa rotacyjnego oraz rozwinięcie sieci handlowej w Osiedlu.

H. Sterkowicz — Organizacja musi wystąpić do dyrekcji ZAK o zwiększenie puli na rzecz pożyczek dla młodych małżeństw. Propozycja powołania Komisji do spraw Młodej Rodziny. Sprawa wypoczynku młodych ludzi, potrzebny jest limit paliwa dla ZSMP, żeby organizować wy-

J. Baran — Udział młodzieży w samorządzie pracowniczym. Szkolenie młodych aktywistów z myślą o ich udziale w organach samorządowych. J. Bartkowski — Trudna sytuacja mieszkaniowa i życiowa młodych rodzin. Sprawy wypoczynku i organizacji czasu wolnego.

Potrzeby młodzieży naszym programem

ieczki i wyjazdy wypoczynkowe.

J. Broniewicz — Istnieje wiele możliwości rozwijania spółdzielczości młodzieżowej, m.in. młodzieżowe spółdzielnie pracy i młodzieżowa spółdzielnia mieszkaniowa. Młodzież powinna szeroko włączyć się w ruch samorządowy. Konieczna jest kampania na rzecz rozwijania młodzieżowej bazy wypoczynkowej, np. w Turawie. Trzeba instytucjonalnie i prawnie zabezpieczyć możliwość wyjazdu młodych ludzi do pracy za granicą.

M. Stremel — Propozycja wystosowania rezolucji na temat, niezwykle uciążliwych warunków życia w naszej aglomeracji.

M. Głabuś, G. Gnoińska, Z. Barański — Problem skażenia środowiska w naszym rejonie. Wyjątkowo źle, w porównaniu z innymi miastami, zaopatrzenie, niski i niedostateczny poziom usług.

T. Migda — W każdej działalności trzeba widzieć człowieka. Problem humanizacji w ZSMP.

K. Chmielewski — Problemy produkcyjne i ochrona środowiska naturalnego. Wzrost produkcji nawozowej, modernizacja ciągu nawozowego.

G. Gnoińska — Problem młodych ludzi pracujących za granicą. Niski udział starszych pracowników w pomocy nowo przyjętym do pracy.

K. Jankowska — Konieczna weryfikacja mieszkańców budynków służbowych i mieszkań rotacyjnych w Osiedlu „Azoty”. Powinni tam mieszkać tylko ci, którzy pracują w „Azotach”. Większy udział działu socjalnego w organizacji czasu wolnego. Brak planowej polityki kadrowej w ZA.

Konferencja postanowiła powołać zespół, który przygotuje rezolucję w sprawie trudnych warunków życia w naszym rejonie. Ponadto przygotowano ogólny zarys uchwały, która po odpowiednim uzupełnieniu stanie się dokumentem obowiązującym. W najbliższym czasie treść uchwały zostanie opublikowana na naszych łamach.

Nowym przewodniczącym ZK ZSMP ZA „Kędzierzyn” został dotychczasowy wiceprzewodniczący ZK — Henryk Sterkowicz w zakładzie bezwodników. Gratulujemy wyboru. Życzymy owocnej pracy i sukcesów.

(JAW)

DYKRESJE

W rozmowach domowych i fabrycznych dyskusjach ludzie coraz częściej z obawą zadają pytanie, czy jesteśmy już na samym dnie kryzysu gospodarczego, a jeśli tak, to kiedy odbijemy od tego dna i zaczniemy wychodzić ku lepszym dniom. Co do tego zdania są podzielone. Wyrażane są jednak całkiem uzasadnione obawy, że kryzys może się jeszcze pogłębić o ile nie uda się zahamować spadku produkcji przemysłowej. Twierdzi się, że przy utrzymującym się napięciu społecznym, braku porozumienia i współpracy w realizacji najważniejszych zadań wprowadzenia reformy gospodarczej, dokonania zmiany cen oraz innych niezbędnych przedsięwzięć, wskutek dalszego spadku produkcji przemysłowej stanie się koniecznością wprowadzenie reglamentacji na szereg artykułów przemysłowych, takich jak odzież, obuwie, artykuły gospodarstwa domowego.

Wiele oczywiście zależy będzie od tegorocznej zimy. Można spodziewać się przy tegorocznych dobrych plonach zbóż i okopowych oraz nagromadzeniu pasz, że rolnicy stopniowo odbudowywać będą stan pogło-

wia bydła i trzody chlewnej. I dalej, jeżeli zima będzie stosunkowo łagodna, a sytuacja w górnictwie zacznie się poprawiać, to w przyszłym roku po wprowadzeniu reformy gospodarczej możemy liczyć na zahamowanie trendu do pogłębiania się kryzysowej sytuacji, a może nawet na lekką poprawę zaopatrzenia w podstawowe artykuły.

ng rządową, żeby w sposób odpowiedzialny szukać dróg wyjścia. Jeżeli jednak w „Solidarności” wezmą górę siły ekstremalne i anarchizujące i w konsekwencji narzucą one całemu związkowi taki program, który wykluczał będzie kompromis porozumienia i współpracy z rządem, to nasz kraj rzeczywiście znajdzie się na krawędzi przepaści. Rząd nie

czyniają się do pogłębiania destabilizacji życia gospodarczego i społecznego w naszym kraju. Na konfrontacji zbyt wiele możemy stracić a mało zyskać. Kto sobie tego nie uświadamia pchając masę członkowską „Solidarności” na drogę destrukcyjnego działania jest albo ślepym albo też człowiekiem stawiającym sobie jedyny cel polityczny — doprowadzenia kraju do bankructwa i likwidacji ustroju socjalistycznego w Polsce. A ponieważ Polska leży w strefie ochronnej, wśród państw Układu Warszawskiego mrzonki o zlikwidowaniu ustroju socjalistycznego w Polsce lub przejściu władzy są czystą utopią. Kluczem do wyjścia z obecnego impasu i napiętej sytuacji jest rozsądek i obywatelskie poczucie współodpowiedzialności za los Ojczyzny szerokich rzesz członkowskich „Solidarności”. Słowo konfrontacja musi być wyeliminowane ze słownika polskiego i musi być zastąpione słowem porozumienie. Takie są najwyższe narodowe racje, które od wielu lat zaakceptował Kościół i realizuje je w praktyce. I na takich zasadach porozumienia i koegzystencji musi się opierać porozumienie „Solidarności” z rządem. Innej drogi po prostu nie ma. Bądźmy jednak pełni nadziei, że rozsądek weźmie górę i zwycięży.

Czy osiągneliśmy dno?

Nie ulega wątpliwości, że być albo nie być dla naszego narodu (jedyną tego alternatywą jest staczenie się na dno przepaści pogłębiającego się kryzysu) kryje się w polepszeniu klimatu społecznego oraz w podjęciu na nowo dialogu i porozumienia Masy członkowskiej w „Solidarności” muszą sobie uświadomić, że innego wyjścia nie ma, że nie ma innej drogi jak nakłonienie przywódców związku do rozważań i kompromisu, w wyniku czego będzie możliwe osiągnięcie przy jednym stole ze siro-

mając pola manewru i nie mając się cofać przed nasilającym się atakiem „R” przeciwnych i wrogich socjalizmowi będzie musiał podjąć zdecydowane działanie. Jakże to będzie działanie, można się tylko domyślać. Ci wszyscy, którzy sądzą, że taką „operację” łatwo można w naszym kraju przeprowadzić, bardzo się mylą. Konfrontacja byłaby tragiczną pomyłką, która mogłaby wynieść się spod kontroli i przerodzić w katastrofę narodową. Warto ażeby tę sprawę dobrze przemyśleli ci wszyscy, którzy swoim działaniem przy-

TKA

Historia lubi się powtarzać

Szukając analogii w czasach historycznych, znaleźć można początki tego zjawiska w odległych wiekach. To już swego czasu słynny Ref z Nagłowic pisał o tym, jak to „każdy na swe skrzydło goni”. W „Potopie” znany jest fragment, w którym książę Bogusław Radziwiłł robi wykład chorążemu orszakiemu Kmicicowi o postawie pła, którym miała być Rzeczypospolita. Każdy z tego postawu starał się jak największy kęs urwać dla siebie, czemu sprzyjało bezholowie, brak silnej władzy po szweda-

dy z nas widzi ludzi w roboczych ubraniach. Widzi się ludzi w roboczych ubraniach, bo to najbardziej w oczy kłuje, nie widzi się natomiast ludzi z biur i urzędów, bo oni wyglądają „normalnie”. I jakie sankcje ma mistrz w stosunku do podległego pracownika, który wyszedł do kolejki by kupić coś do rzeźdzenia, kawałek mięsa z kartkowego przydziału, czy nawet papierosy — skoro musi je mieć. W tym przypadku winnych nie szukajmy w kolejkach, lecz w systemie reglamentacji. Dokąd nie będzie on sprawnie

Czy Polska ma nierządem stać?

kin najeździe. Potem był czas złotej szlacheckiej wolności, czyli zwyczajnego warcholstwa, sejmikowania bez końca, braku jakiegokolwiek dyscypliny — nawet w obliczu zagrożenia kraju, co — jak wiadomo — doprowadziło do jego upadku.

Przychodzą te porównania i historyczne analogie na myśl dzisiaj, we współczesnych nam czasach. Historia wszak lubi się powtarzać, a nam ciągle — jako narodowi — z popełnionych błędów nie udaje się wyciągnąć właściwych wniosków. Czyżby jeszcze raz przyszło nam na własnej skórze odczuć powiedzenie że „Polska nierządem stoi”?

SKUTKI UBOCZNE

Wydarzenie ostatnich miesięcy spowodowało wyraźne rozluźnienie dyscypliny społecznej. Pisz o tym prasa, mówi się o tym w radiu i telewizji. Jest to bardzo niepokojące zjawisko. Przyczajami rozrabiacze, niespokojne duchy, niebieskie ptaki i różnego kalibru łotrzykowie poculi się bezkarnie, uważając, że na fali społecznego zamieszania i niepokoju wszystko im ujdzie. Niestety, fakty mówią o tym, że często im uchoodzi. Przestraszona milicja nierzadko boi się lub nie chce interweniować w różnych przypadkach naruszania ładu i porządku publicznego. Słucha człowiek radia albo telewizji i w głowie mu się nie mieści, że takie rzeczy mogą się zdarzyć. Gdzie ten spokój sprzed kilkunastu miesięcy? Czy obowiązkowo odnowie naszego życia muszą towarzyszyć zjawiska łamania prawa i porządku publicznego? Trzeba przecież położyć temu kres.

PRACA LEŻY, A CZAS LECI

Niepokojącym zjawiskiem jest też znaczne rozluźnienie dyscypliny pracy. Okres rozdyktowania, gorących rozmów Polaków wcale nie minął. Co chwila to tu, to tam powstaje ognisko zapalne. Często wystarczy byle iskra by wzniecić pożar. Padają wzajemne oskarżenia, na porządku dziennym są kłótnie, człowiek na człowieka patrzy wilkiem. Skłócone załogi przestają być jedną spójną rodziną, którą łączy wspólny cel.

To prawda, że w wielu zakładach brakuje surowców. Ale inną prawdą jest, że brak surowców jest często fikcją wymyślona dla usprawiedliwienia obijania się, tracenia czasu pracy na rzeczy wcale z tą pracą nie związane. Parafrazując znane powiedzenie stwierdzić można, że bardziej się leży niż się robi, a podrywki leżą. Efektem zaś tego jest fakt, że już wszystkiego w sklepach zabrakło. To nie tylko sprawa osławionego nawisu inflacyjnego.

KOLEJKOWE ŻYCIE

Zmora naszych czasów są kolejki. Stać trzeba po wszystko. Stoi się więc rano i wieczorem. Niestety, często w godzinach pracy. Ilekroć raz w długich ogonkach każ-

funkcjonował, ludzie będą się do kolejek urywać, i jest to tak pewne, jak 2+2=4.

KOMBINOWANIE

Braki na rynku spowodowały, że pasją ludzi stało się kombinowanie. Kombinują więc całe zakłady — pod warunkiem, że mają coś atrakcyjnego do zaoferowania. Wszystko na zasadzie „ty mi dasz to — ja ci dam co innego”. Najczęściej więc atrakcyjne rynkowe towary wędrują do rolników, którzy wolą mięso zatrzymywać i wymienić w ten sposób niż sprzedać państwu. Państwo oferuje im bowiem pieniądze, a to towar raczej mało chodliwy. Zaden sztab antyspekulacyjny tej formy handlu, czyli zapożyczony do naszej rzeczywistości z pradawnych formacji społecznych wymiany towarowej nie zlikwiduje, nie ma na to szans. Milicja i wojsko złapią jednostki, spekulantów na większą skalę, lecz nie wyeliminują precederu.

SZABROWANIE

Kombinuje się nie tylko między sobą, kombinuje się również w zakładzie. Tkwiąc w ludziach przeświadczenie, że społeczne — to znaczy nieczyje, prowadzi do zwyczajnych kradzieży. Straż przemysłowa w kombinacie notuje ostatnio wyraźny wzrost prób wywożenia lub wynoszenia z terenu zakładu różnego rodzaju rzeczy, które w domu mogą się przydać, a w sklepach ich nie uświadczysz. A to farby, a to kleje, a to jakieś filtry, a to żarówki i co tam jeszcze kto nie wymyśli. Straż przemysłowa informuje więc dyrektora o „zwiększeniu nielegalnego wywozu towarów bez przepustki materiałowej”. Przeważnie niewielką to wszystko ma wartość, ale jak policzyć do kupy... Nie mówiąc już o tym, czego strażnicy nie przechwycą. A przecież przy całym szacunku dla wykonywanych przez nich obowiązków, nie są to przypadki rzadkie.

Inna sprawa, że nie tylko potrzeba, ale i okazja często czyni z porządnego człowieka pospolitego złodzieja. Wciąż nagminne są przypadki niewłaściwego zabezpieczenia mienia, zwykłego niedbalstwa. Dopiero jak się okaże, że coś zginęło, robi się wielkie łarum. Zawiadamia straż przemysłową, urządza się poszukiwania.

Swego czasu, w latach powojennych uprawiano proceder zwany szabrowaniem. Rozkradano wtedy to, co nadawało się do użytku. Wojna, ciężkie czasy. Porzucone domy, mieszkania, różne dobra materialne. Wielkie wędrowki ludów. Tyle różnych rzeczy nie miało właścicieli. Teraz już inne niby czasy, lecz widać przejawy nowego szabrowania odezwał się na nowo. Kogóż my okradamy?

* * *

Otrzeźwienie musi kiedyś przyjść. Oby nie za późno. (lob)

Ostatnie posiedzenie Prezydium

KSR już nie istnieje

Ostatnie posiedzenie Prezydium KSR w ZA „Kędzierzyn” pod przewodnictwem Mieczysława Tomanka zbiegło się w czasie z uchwaleniem przez Sejm dwóch niezwykle istotnych aktów prawnych: ustawy o przedsiębiorstwach państwowych i ustawy o samorządzie pracowniczym. To spotkanie członków organu wykonawczego — Prezydium „starego” samorządu wyprzedziło o kilka dni inaugurację posiedzenia nowej Rady Pracowniczej. Taka była umowa — Prezydium KSR będzie funkcjonować i załatwiać bieżące sprawy do momentu rozpoczęcia działalności Rady Pracowniczej. Moment ten przyszedł w ostatnich dniach września.

Trudno w takiej chwili było oprzeć się pewnym refleksjom. To spotkanie miało taki właśnie „historyczno-refleksyjny” charakter. Od przełomu z 1956 r. mija 25 lat. To jednocześnie 25 lat działania organów samorządowych w zakładach — rad robotniczych i KSR-ów. Przez długi okres czasu dobrze spełniały swoją rolę. Potem przyszedł czas stagnacji, sformalizowania, wtórczenia ich w ramy centralistycznego systemu decy-

zyjnego. Ale błędem jest postrzeganie w czambuł wszystkich form działania tego samorządu i obarczanie winą za te wypaczenia jego działalności. Taka ocena jest dla nich bardzo krzywdząca. Oprócz wymiernych efektów działalności samorządu w postaci podejmowania i rozwiązywania problemów społecznych, bytowych, bhp, produkcyjnych wskazać też trzeba na fakt, że była to dobra szkoła myślenia kategoriami gospodarzy. Choć mieli oni związane ręce. To zresztą zupełnie odrębny temat, wart obszerniejszego opracowania.

Prezydium KSR na swoim ostatnim posiedzeniu w dniu 25 września 1981 r. podjęło ostateczną w swej działalności uchwałę, którą w całości zamieszczamy poniżej. Przyjęło również sprawozdanie z działalności finansowej. Wynika z niego, że kwota blisko 280 tys. zł przekazana została na konto Rady Pracowniczej. Prezydium postanowiło zakończyć działalność i rozwiązać wszystkie dotychczas działające organy samorządu. „Umarł król — niech żyje król!”

(LOB)

Uchwała

Prezydium Samorządu Robotniczego w Zakładach Azotowych „Kędzierzyn” w sprawie zakończenia działalności dotychczasowych organów Samorządu Robotniczego Zakładów Azotowych „Kędzierzyn”.

Prezydium Samorządu Robotniczego na swym posiedzeniu w dniu 25.09.1981 r. z udziałem przedstawicieli wszystkich organizacji społeczno-politycznych, związkowych oraz dyrekcji zakładów — uznając potrzebę do skonałenia form działalności życia gospodarczego i społecznego, w tym również działalności przedsiębiorstw postanowiło, co następuje:

1. Wychodząc naprzeciw postulatowi załogi ZAK, a także organizacji społeczno-politycznych i związkowych, Prezydium Samorządu Robotniczego zainicjowało i wspólnie z przedstawicielami wszystkich działających organizacji w ZAK doprowadziło do wyboru nowego organu samorządu — Rady Pracowniczej.

2. W związku z powyższym Prezydium Samorządu Robotniczego w uzgodnieniu z kierownictwem wszystkich organizacji społeczno-politycznych i związkowych postanowiło z dniem 25.09.1981 r. zakończyć działalność i rozwiązać wszystkie dotychczas działające organy Samorządu Robotniczego w Zakładach Azotowych „Kędzierzyn”.

3. Kończąc działalność Prezydium Samorządu Robotniczego składa serdeczne podziękowanie wszystkim działaczom Samorządu Robotniczego, członkom wszystkich dotychczas działających organów samorządowych,

członkom komisji problemowych działających przy Konferencji Samorządu Robotniczego oraz wszystkim członkom załogi czynnie uczestniczącym w pracach i działalności samorządowej. Dziękujemy również dyrekcji Zakładów Azotowych za współdziałanie w rozwiązywaniu problemów, jakie w tym trudnym okresie przysporzyły nam wspólne pokonywać.

4. Prezydium Samorządu Robotniczego składa serdeczne podziękowanie Komisji Koordynacyjnej powołanej w dniu 18.02.81 r. do przygotowania i przeprowadzenia akcji wyborczej do Rady Pracowniczej. Dziękujemy również członkom zespołów, które opracowały statut i ordynację wyborczą Rady Pracowniczej oraz wszystkim tym, którzy przyczynili się do przeprowadzenia tej akcji.

5. Życzymy nowo wybranej Radzie Pracowniczej sukcesów w kontynuowaniu wszystkich dobrych tradycji samorządowych wypracowanych w Zakładach Azotowych w ciągu 25 lat. Życzymy aby nowy organ — Rada Pracownicza w nowych warunkach społeczno-politycznych i ekonomicznych sprostała postawionym przez załogę zadaniom.

6. Apelujemy do wszystkich doświadczonych działaczy Samorządu Robotniczego aby w miarę potrzeby udzielili poparcia i pomocy nowo wybranej Radzie Pracowniczej.

Prezydium
Samorządu Robotniczego
Zakładów Azotowych
„Kędzierzyn”



NA WROTKACH

W wielu krajach skandynawskich coraz bardziej popularny jest hokej na... wrotkach. Mecze rozgrywane są w salach gimnastycznych lub na asfaltowych czy też tartanowych boiskach. Strój w zależności od pory roku i rodzaju boiska jest dużo lepszy niż u hokeistów na lodzie. Tylko bramkarz musi mieć strój ochronny, graczom wystarczają nakolanniki. Kije jak do hokeja na trawie, zamiast krążka lan gumowa piłeczka.

Ciekawostki

KULINARIA

Najpopularniejszą jarzyną świata jest zielona sałata. Ludzkość wypija znacznie więcej krowiego mleka niż krowiego mleka. Szwedzi są rekordzistami w picu kawy, a Amerykanie największymi konsumentami kwaśnych sałatek konserwowych. Najtrwałszym środkiem żywności jest

miód. Archeolodzy znajdowali go między innymi w grobach faraonów i — o dziwo — nadawał się on nadal do jedzenia. Pół miliarda dolarów wydają rocznie Amerykanie na popularne „hot-dogi” gorące kielbaski w bułce z sosem pomidorowym lub musztardowym, które cieszą się nieustającym powodzeniem od 1852 r. Mimo ograniczeń w połowach, najczęściej spożywaną rybą na świecie jest śledź, którego wartość odżywcza jest równa mięsu wołowemu.

Zaloga Wam zaufała

(Ciąg dalszy ze str. 1)

kreślonych reformą układach.

— Raz jeszcze życzę owocnej działalności. Ze swej strony będę się starał, by ta działalność tak być mogła.

Następnie głos zabrał sekretarz KZ PZPR, JAN BARTKOWSKI:

— Z woli załogi jesteście członkami najwyższego organu zarządzającego w naszym kombinacie. Życzę, by Wasze obrady były konstruktywne, a ich efekty jak najlepsze dla całej załogi.

Wszelchstronną pomoc dla RP w jej pracach zaoferowali przedstawiciele SIT P Chem.

— MARIAN GÓRNY i PTE

— CZESŁAW GÓRSKI, Przewodniczący NSZZ „Chemi-

ków”, LUDWIK PODRUCZNY

nawiązał w swym wystąpieniu

do tradycji samorządności w

naszym kombinacie, a więc do

Rady Robotniczej i Konferen-

cji Samorządu Robotniczego.

Przewodniczący NSZZ „Solidarność”,

TADEUSZ MIGA

mówił o walce z wiazką o samorządność pracowniczą.

— Ustawa Sejmu jest w

pewnym sensie tworem naszej

organizacji. Dzisiaj przychodzi

nam działać w trudnych, żeby

nie powiedzieć krytycznych

warunkach. Ale to chyba do-

brze, bo przecież wyprawdza-

nie naszej gospodarki z dna

kryzysu jest zadaniem nie-

wzwykle trudnym, bo jednak

każda poprawa będzie od razu

widoczna. Trzeba działać od-

ważnie, nie oglądać się na

zewnątrzne inicjatywy, ale samo

działnie podejmować trudne

tematy. Wy jako RP musicie

odstąpić od tych metod, które

nie dały egzaminu, oddzia-

lowywać nie tylko na kadrę

kierowniczą, ale też na szer-

okie rzesze pracowników. Wy-

tworzyć się bowiem stereotyp

myślowy zubożenia, braku

poszanowania mienia, narusza-

nia dyscypliny, rozrzutności

energii i surowców. Możecie

liczyć na pomoc „Solidarno-

ści” w przebudowie mentalno-

ści pracowniczej.

— Henryk Sterkowicz, prze-

wodniczący ZK ZSMP stwier-

dził, że jakkolwiek w RP jest

niewiele młodych pracow-

ników, to jednak musi ona wi-

dzieć młodzież w swojej dzia-

łalności.

Drugiej części obrad prze-

wodniczył Eugeniusz Fiks.

Przeprowadzono wybory prze-

wodniczących pięciu komisji

problemowych, którzy tworzą

zespół koordynacyjny i kolej-

no wybierają spośród siebie

kierujących pracami zespołu

w okresie między konferencja-

mi. I tak Komisji Ekonomicz-

nej przewodniczący Bernard

Książek, Komisji ds. Rozwoju

i Postępu — Bernard Sorich,

Komisji ds. Organizacji i Zar-

ządzania — Paweł Stefanow-

wicz, Komisji ds. Podziału

Zysku i Spraw Socjalnych —

Jerzy Sięgiert i Komisji Praw-

no-Regulaminowej — Janusz

Wąsiewicz.

Pierwszym przewodniczącym

zespołu koordynacyjnego zo-

stał Bernard Sorich. On też

przejął przewodnictwo obrad.

Po dyskusji ustalono poprzez

głosowanie, że posiedzenia ple-

narne RP odbywać się będą

po godzinie 15. Zobowiązano

również przewodniczącego Ko-

misji Prawno-Regulaminowej

do przygotowania projektu

Statutu RP, uwzględniającego

treści zawarte w Ustawie

Sejmu PRL na temat samorzą-

du. Ponadto ustalono, że do

najbliższego posiedzenia ple-

narnego przygotowane zosta-

na materiały związane z ko-

legium redakcyjnym „TKA”,

podziałem członków RP na

komisje problemowe oraz

przeprowadzi się wybory uzu-

pełniające do RP. Dyrekcja

ZA została zobowiązana do

przedstawienia wszystkich do-

stępnych materiałów na temat

reformy gospodarczej.

(JAW)

Przez wiele lat postęp techniczny w naszym kraju traktowany był z przymrużeniem oka. Wiele się o tym mówiło w prasie, radiu i telewizji, a także na kursokonferencjach ale praktycznie niewiele się czyniło, żeby przedsiębiorstwom utorować drogę do najefektywniejszego wyciągania dużych korzyści z ludzkiego myślenia i działania.

W latach siedemdziesiątych menadżerowie nauki i przemysłu zapatrzeni w technikę na Zachodzie całkowicie zapomnieli, że posiadamy dziesiątki instytutów i placówek naukowych, dobrze przygotowaną kadrę badawczą i duże możliwości wykonawcze i wdrożeniowe technicznych i naukowych rozwiązań. Są to jednak rozważania natury ogólniejszej, którym poświęcamy oddzielną publikację. Sięgnijmy zatem do przykładów własnego podwórka. Przykład, którym się posługuję wskazuje, że ludzie zgłaszający projekty wynalazcze i realizujący idee postępu technicznego pozostawieni są często samym sobie, ze szkodą dla przedsiębiorstwa i gospodarki narodowej.

Podpisali petycję

Do podjęcia tego tematu skłonił mnie zbiorowy list pracowników wydziału syntezy amoniaku, skierowany do dyrektora zakładów, a opatrzony kilkudziesięcioma podpisami. W liście tym — krótko mówiąc — pracownicy syntezy (nie wszyscy) skarżą się na uciążliwość obsługi konwertera jednostki Nr 6. Zanim list dotarł do dyrektora zakładów, całkiem przypadkowo trafił w moje ręce. Nie będę jego treści przytaczał, bo list jest dość obszerny. Zresztą nie chcę uprzedzać faktów. Pracownik, który mi go udostępnił twierdzi, że pracownicy syntezy ponownie zwracają się w tej sprawie do dyrektora, ponieważ ich postulat zgłoszony wcześniej (nie mogłem dociec kiedy) nie został rzetelnie rozpatrzone i wyjaśniony. List skierowany do dyrektora być może nie zostałby wysłany, gdyby dokładnie został skonsultowany z obecnym kierownictwem wydziału. Zresztą nie ma to większego znaczenia.

List pracowników nikomu chyba nie zaszkodzi, a raczej powinien pomóc i ruszyć sprawę z martwego punktu i wiele spraw wyjaśnić, a tym samym oczyścić trochę duszną atmosferę wśród załogi syntezy amoniaku.

Gra warta świeczki

Sprawa narodziła się mniej więcej przed czterema laty, a właściwie nieco później gdy włączono na wydziale syntezy szósty konwerter z nowym wnętrzem prototypowym do normalnej eksploatacji. Prototyp owego urządzenia nazwanego symbolem PMT-1 został wykonany w ZBA Chem. na podstawie dokumentacji dostarczonej przez autorów projektu wynalazczego, który w roku 1977 został opatentowany przez Urząd Patentowy w Warszawie.

W tym miejscu należałoby wyjaśnić, że opatentowany wniosek wynalazczy jest własnością zakładów i z tego tytułu wnioskodawcy patentu (projektu) nie otrzymali żadnej nagrody (tak stanowią przepisy patentowe). Błędne więc jest mniemanie pracowników syntezy, że autorzy wspomnianego opatentowanego projektu suto się obwołili, bo opatentowanie wniosku przed jego wdrożeniem do eksploatacji nie daje podstaw do wypłacenia żadnej należności.

Autorami projektu, który uzyskał patent są czterej inżynierowie: Jan Moskał, Tadeusz Stachowiak, Stanisław Stefański i Jan Trznadel. Główną zaletą prototypu jest niższy jego koszt. Koszt budowy jednego wnętrza konwertera wykonywanego uprzednio w ZBA Chem. wynosił 1.586 tys. zł, natomiast wykonanie prototypu kosztowało dokładnie 459 tys. zł. Oszczędności na jednym tylko urządzeniu sięgają więc ponad 1.100 tys. zł. Ponieważ prototyp posiada prostszą konstrukcję, zmniejszono jego ciężar z 7,5 do 5 ton, czyli zaoszczędzono 2,5 tony materiałów

(głównie kwasoodpornych rur) importowanych dotychczas z Japonii, Szwecji i RFN. Gra więc warta świeczki, bo w ten sposób zaoszczędzono dla gospodarki około 34-40 tys. dolarów tak trudno osiągalnych dewiz.

Na temat prototypu zdania są podzielone, aczkolwiek wszyscy są zgodni, że prototyp (eksploatowany w ciągu blisko dwóch lat bez większej awarii) wymaga jeszcze pewnych zmian konstrukcyjnych, szczególnie w układzie regulacji. Pewne próby przekonstruowania i usunięcia mankamentów były już podejmowane ale nie przyniosły one większych rezultatów. Trudności przekonstruowania i usunięcia wad polegają głównie na tym, że jednostki nie można bez straty produkcji wyłączyć z eksplo-

Postulat do załatwienia

atacji na dłuższy czas po to, żeby eksperymentować. Nie jestem specjalistą w tej dziedzinie i może się mylę, ale wydaje się, że bardzo rzadko udaje się za pierwszym razem skonstruować prototyp bez żadnej usterki. Jeżeli posłużyć się analogią, to zakupiony przed paru laty na Targach Poznańskich prototyp aparatu do produkcji argonu, wykonany przez specjalistów z NRD musiał być niemal całkowicie przebudowany. Ten aparat po przebudowie spisywał się fantastycznie, bo uzyskiwano na nim produkcję bardzo czystego argonu. Z tego doświadczenia skorzystali również projektanci w NRD produkując udoskonalone aparaty na eksport. Czy w podobny sposób można postąpić z prototypem wnętrza konwertera?

Pozostało odium

Główny pomysłodawca opatentowanego projektu inż. Jan Moskał mający za sobą wiele lat pracy w zakresie prowadzenia urządzeń do produkcji amoniaku jest przekonany, że można tę rekonstrukcję wykonać. Podobnego zdania jest kierownik wydziału syntezy inż. Eugeniusz Sutor i jego zastępca inż. Witold Rusak. Twierdzą oni jednak, że w trakcie normalnej eksploatacji konwerterów będzie niemożliwe szybkie wykonanie tak dużego zakresu prac związanych z rekonstrukcją. Nie należy zapominać, że wnętrza konwertera nie jest prostą konstrukcją bo pracuje pod ciśnieniem 300 atmosfer i w temperaturze 500 stopni. I aczkolwiek koszt budowy wnętrza konwertera w oparciu o projekt wynalazczy jest o dwie trzecie niższy, to jednakże do czasu przekonstruowania prototypu nie należałoby budować i dokonywać wymiany pozostałych 16 jednostek produkcyjnych. Ponieważ urządzenia prototypu są już w pewnym zakresie wyeksploatowane — zdaniem inż. Jana Moskała — należałoby podjąć decyzję budowy w ZBA Chem. nowego, ulepszonego wnętrza konwertera. Jest to wydaje się logiczne rozumowanie, bo wcześniej czy później wnętrza konwertera po większym jeszcze wyeksploatowaniu będzie musiało być wymienione. Nowy prototyp chyba nie będzie gorszy od obecnego, a inż. Jan Moskał jest przekonany, że w ten właśnie sposób będzie można poprawić układ regulacyjny i usunąć występujący man-

kament. To wydaje się takie proste, a jest zarazem takie trudne do wykonania, skoro w ciągu dwóch lat nie udało się go zrealizować.

Niektórzy z członków zespołu, którzy opracowali projekt odeszli z zakładów. Całe odium tej sprawy i ciężar pracy nad rekonstrukcją urządzenia spadły na inżyniera Moskała. Pracując na jednej czwartej etatu inż. Jan Moskał spędził setki godzin nad opracowaniem dokumentacji i usunięciem usterek, chociaż szczerze mówiąc nie musiał tego robić, bo nie otrzymał za to żadnego dodatkowego wynagrodzenia. Jest teraz rozgoryczony, chociaż nie rezygnuje z dalszego wysiłku nad doprowadzeniem sprawy do końca. Dał z siebie bardzo dużo, bo zrealizowanie projektu czyli przebudowa wszystkich jednostek w naszych zakładach oraz w tarnowskich „Azotach” (w sumie 30 jednostek) mogłoby przynieść gospodarce narodowej duże korzyści materialne w postaci ograniczenia importu materiałów do produkcji urządzeń. Ale czy jest to sprawa tylko inż. Jana Moskała skoro opatentowany wniosek jest własnością naszych zakładów i im przyniesie pożytek?

Racja leży po środku

O tym wszystkim nie wiedzieli jednak pracownicy wydziału syntezy zanim złożyli podpisy pod wspomnianą petycją. Rozumowali w prosty, logiczny sposób: ktoś tam wziął dużą forszę (w domysłach inż. Moskał) a oni muszą się męczyć z obsługą konwertera. Mieli prawo tak sądzić, bo trwa to już zbyt długo. Pracownicy wysuwali nawet postulat wyrzucenia prototypowego wnętrza i zastąpienia go podobnym, jakie na jednostce było przed 4 laty. Obawiali się także, że pozostałe jednostki zostaną przerobione w taki sam sposób, co znacznie utrudniłoby pracę załogi.

Zapytany o tę sprawę mistrz Karol Wantuła stwierdza, że nieprawdą jest, że na szóstej jednostce niższa jest produkcja. Potwierdza to również kierownik wydziału. Natomiast prawdą jest, że prowadzenie (obsługiwanie) tej jednostki jest trudniejsze niż pozostałych. Uważa, że czas najwyższy aby inż. Moskał uzyskał pomoc przy rozwiązaniu tego problemu. Skoro urządzenie jest tańsze, to należy intensywnie pracować nad udoskonaleniem prototypu.

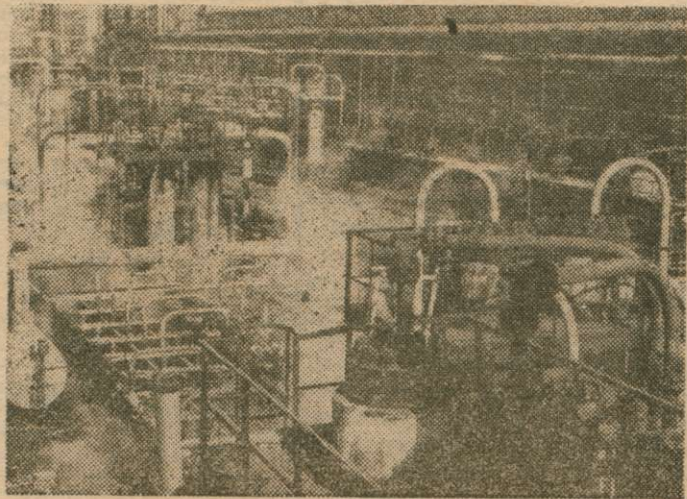
Podobnego zdania jest Jadwiga Siły obsługująca szóstą jednostkę. Nikt nam dokładnie nie wytłumaczy, że wykonanie tego urządzenia jest tańsze. Obsługując tę jednostkę wiemy, że pracuje się nam o wiele trudniej niż na pozostałych. Bardzo trudno jest prowadzić tę jednostkę, bo trzeba często regulować. Gdy ciśnienie gazu jest mniejsze, to jakoś można wytrzymać, ale jak ciśnienie gazu jest duże to można zwariować. Są duże trudności z regulacją.

Opracowany został regulamin obsługi — dodaje mistrz — ale ze względu na dużą zmienność parametrów ruchowych niemożliwe było jego stosowanie.

Brygadziści Wacław Krzykus mówi: jednostkę szóstą znam bardzo dobrze, bo pracowałem na niej od samego początku. Jest trudna w prowadzeniu. Należałoby wreszcie rozwiązać ten problem, żeby nie był kością niezgody pomiędzy pracownikami syntezy.

Przytoczyłem tylko fragmenty wypowiedzi zaledwie kilku osób, ale nie pomylił się chyba twierdząc, że w podobny sposób rozumuje prawie cała załoga wydziału syntezy. O to, że napisali petycję do dyrektora zakładów, nie można mieć do nich pretensji, bo rozumują odczuwanymi przez siebie kategoriami i tak oceniają swoją pracę podyktowaną warunkami pracy przy obsłudze szóstej jednostki. Należy spodziewać się, że skierowany do dyrektora list pomoże szybciej rozwiązać ten problem, zarówno w interesie załogi, jak i przedsiębiorstwa. I taki powinien być finał tej sprawy.

WŁADYSŁAW LULEK





Równiutkie, pulchniutkie — jak malowane. Niestety, to zdjęcie pochodzi sprzed podwyżki cen, a nawet sprzed kryzysu.

D oczekaliśmy się społeczeństwa rozwiniętego. Rozwiniętego w ogonkach. Stanie w ogonkach nie jest rzeczą straszną, jeśli w końcu to, co jest potrzebne można kupić. Mało kto zdaje sobie z tego sprawę, że sytuacja szeregu działów zaopatrzenia naszych fabryk jest o wiele gorsza niż ludzi czekających w kolejkach. Brakuje komponentów, na zakup których brak dewiz. Zdarzają się sytuacje, że jeśli nawet któryś z resortów otrzyma trochę dewiz i przekaże je za granicę, to ta suma zostaje zaarrestowana, z powodu nie uiszczenia dawniejszych należności. Jest niestety bardzo wiele takich

szybciej zrobić? Sporządzić wykaz produktów i wyrobów, których produkcja jest uzależniona od dostaw importowych, a której uruchomienie jest w warunkach krajowych możliwe. A także zastanowić się nad dziedzinami, w których można liczyć na dostawy z krajów socjalistycznych. Lista taka powinna obejmować nie tylko wyroby, które już zostały dotknięte skutkami kryzysu importowego, lecz i te, którym to grozi w najbliższym czasie. A całe zaplecze naukowo-badawcze wino się zabrać do dzieła opracowania technologii i konstrukcji, bez których tak czy owak nie obejmiemy się.

Niezbędna lista braków

Henryk Janq

produktów i wyrobów, których produkcję już trzeba było wstrzymać lub wstrzymać się w najbliższym czasie z powodu niemożności sprowadzania z zagranicy komponentów, podzespołów lub części zamiennych.

Kadrze przemysłu ta sytuacja jest znana. Wystawianie pracowników działów zaopatrzenia w centralach handlu zagranicznego nie nie pomoże. Tym bardziej zdumiewający jest fakt, że nikt nie podjął jeszcze w skali gospodarki kraju inicjatywy, która by pozwoliła zmienić ten stan rzeczy w jak najkrótszym terminie. Trudność polega głównie na tym, że komponenty, składniki i importu, podzespoły i części zamienne pochodzą przeważnie z obszarów działania innych branż, innych zjednoczeń i innych resortów, które mają zbyt wiele własnych kłopotów, ażeby interesować się, czy u sąsiada grozi zatrzymanie produkcji wyrobów, za które on odpowiada.

Barьеры resortowe i zjednoczeniowe stały się przeszkodą nie do przebycia i odczuły ludzi w przemyśle operować kategoriami interesu, kategoriami potrzeb przemysłu i gospodarki jako całości. Połączenie ministerstw w większe kompleksy ten stan ma zmienić, ale kiedy? — za rok, za dwa lata? Tu chodzi przede wszystkim o zmianę mentalności, o odzwyczajanie się od traktowania gospodarki i jej działów jako rubryk statystycznych w planach i sprawozdaniach GUS.

Brak jest ministerstwa technologii. Rolę tę przed wielu laty spełniał, a raczej usiłował spełnić Komitet Nauki i Techniki. Połączenie Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego z nauką i techniką było jednym z najbardziej nieszczęśliwych pomysłów w naszej historii gospodarczej. Komitet Nauki i Techniki lansował pewne tematy, starał się przekraczać idiotyczne bariery i przeciwdziałał skutkom systemu planowania, który wywoływał niechęć do nowych technologii i nowych uruchomień. Mamy olbrzymie zaplecze naukowo-badawcze, o którym właściwie nie wiadomo, czym się w tej chwili zajmuje. Podejrzewam, że 2/3 pracowników tego zaplecza aktualnie codziennie wystaje w ogonkach. W okresie, gdy z powodu niemożliwości importowania tego co niezbędne dla bieżącej produkcji z dnia na dzień pogłębia się nasza luka technologiczna w stosunku do wszystkich, nawet mniej od nas rozwiniętych krajów — śladów aktywności, inicjatywy zaplecza naukowo-technicznego trudno się doszukać choćby na lekarstwo.

Gdyby istniało ministerstwo technologii, gdyby jego kierownik miał uprawnienia wicepremiera, może udałoby się coś załatwić rozsądnymi nakazami i wprowadzaniem zasady, aby kompetencje i pracę kierowników przemysłowych resortów oceniać właśnie takimi kryteriami — w jaki sposób i w jakim zakresie uruchamiają dziś nie wykorzystane moce naszego zaplecza naukowo-badawczego.

A co można i co powinno się jak naj-

Więc na co czekać? Ma w tej dziedzinie pewne doświadczenia „Posteol” — przedsiębiorstwo wdrażania i upowszechniania postępu technicznego i ekonomicznego, które, niestety, działa tylko w 3 województwach (we Wrocławiu, Poznaniu i w Gdańsku). Podobno czwarty oddział ma powstać w Lublinie. Ale tu chodzi o cały kraj. Niezbędna jest pełna informacja o produktach i wyrobach, które bez tego, co się nazywa wsadem importowym — okropne słowo, ale wiadomo o co chodzi — nie mogą się obyć.

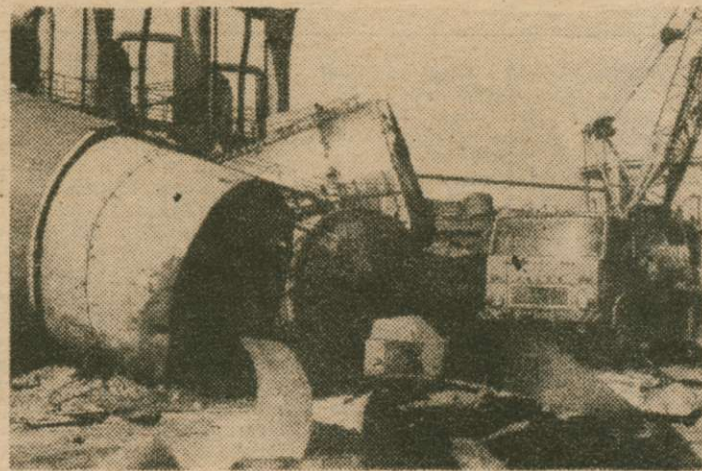
Co robią w tej sprawie departamenty techniki i rozwoju ministerstw gospodarczych, co robią instytuty przemysłowe Polskiej Akademii Nauk. Dotychczas we wszystkich kryzysach ekonomicznych w krajach kapitalistycznych placówki rozwoju i laboratoria pracowały pełną parą, bowiem tylko te firmy, które wyjdą z kryzysu z technicznym i technologicznym ciosem, mogą liczyć na prosperity. One tworzą ożywienie.

Jak to będzie u nas? Ożywienie jako fazę po kryzysie może przygotować tylko zaplecze naukowo-badawcze. Dlaczego ekonomiści i ministrowie w tej sprawie milczą, dlaczego nie dotarli żadne projekty tych problemów dotyczące do komisji sejmowych? Czy rzeczywiście wszyscy pogodzili się, że nasz kryzys będzie takim, który przejdzie do historii ekonomii światowej jako kryzys bez perspektyw? Jeśli tak, to nazwa kryzys jest w ogóle niewłaściwa. Inercja, bezwład departamentów techniki i rozwoju, ludzi odpowiedzialnych w rządzie za prace instytutów badawczych i biur technologicznych to zjawisko najgorsze w naszej sytuacji gospodarczej. Jeśli nie ma się na tyle wyobraźni, by spojrzeć na stan naszej technologii za pół roku czy za rok, przy stale zmniejszających się wpływach z eksportu, jeśli nie stać nas na jeszcze jedno ministerstwo, ministerstwo technologii i upowszechniania postępu technicznego, to niezbędny jest przynajmniej pełnomocnik rządu do tych spraw z prerogatywami w stosunku do wszystkich innych przemysłowych ministerstw.

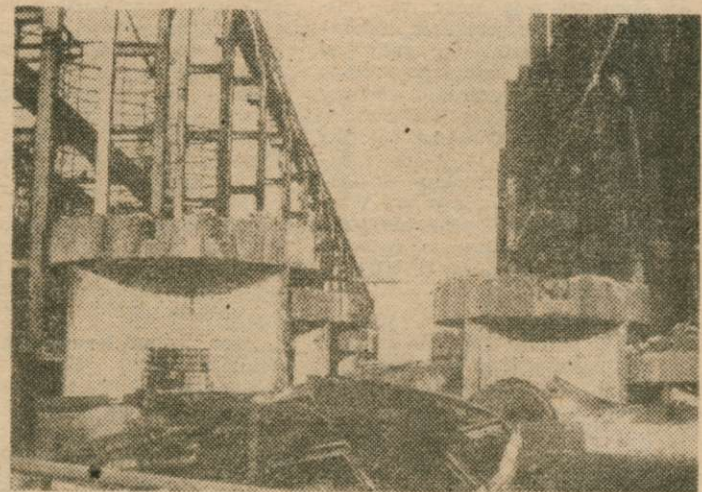
OD REDAKCJI: Tyle pisze autor komentarza na temat spraw ogólnych. Gdybyśmy sięgnęli do przykładów na własnym podwórku przekonaliśmy się, że autor ma wiele racji. Nawet w skali naszego przedsiębiorstwa nie wiemy dokładnie w jakim zakresie dałoby się importowane surowce, materiały i części zamienne zastąpić krajowymi. Nie wiele także podejmuje się działań aby zintensyfikować własne zaplecze badawczo-projektowe do pracy nad unowocześnieniem naszych wyrobów, zwłaszcza tych produktów organicznych, które są przestarzałe i najbardziej surowochłonne. Sądzić należy, że przyszła reforma gospodarcza i usamodzielnienie się przedsiębiorstwa skłoni Radę Pracowniczą do bardziej zdecydowanego działania w tym kierunku. (WL)



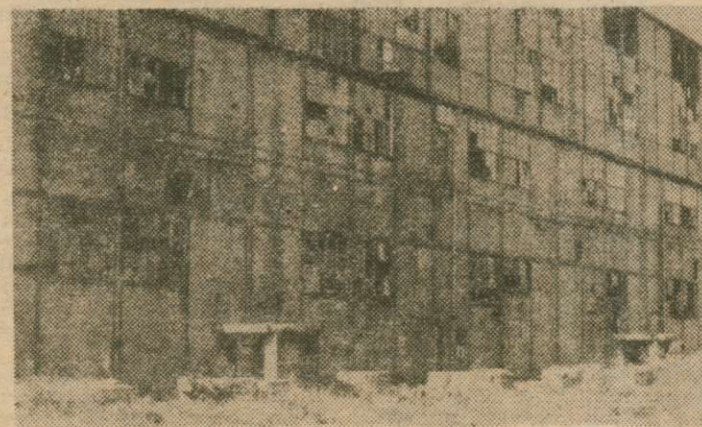
Ten fragment zakładu od kilku lat wyłączony jest z produkcji. Na wydziale generatorów trwają roboty demontażowe — jak informuje tablica.



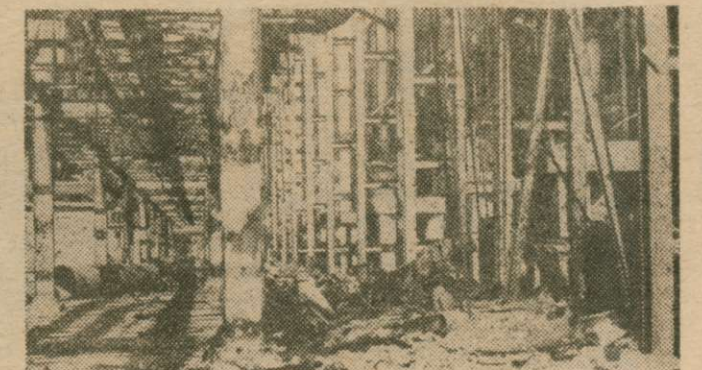
Dziesiątki, setki ton urządzeń brygady „Naftobudowy” tną palnikami z przeznaczeniem na złom.



Obrazek jak po bombardowaniu. Przypominają się podobne zdjęcia, przedstawiające widok zakładów po wojnie.



Budynek jeszcze stoi, lecz już niedługo. Wkrótce też zostanie wyburzony.



W tym gąszczu żelastwa człowiek wydaje się mrówka. Przez wiele lat wydział generatorów wiernie służył zakładom. Przyszedł wreszcie jego czas.

Zdjęcia: B. Rogowski

W 38 ROCZNICĘ LWP

W 38 rocznicę pamiętnej bitwy pod Lenino, która rozpoczęła nowy rozdział w historii Polskich Sił Zbrojnych, pragnę niniejszą publikacją oddać hołd między innymi tym żołnierzom, którzy jako członkowie rodziny walczyli i ginęli na 4740-kilometrowym szlaku bojowym od Mierzej do Łaby. Dzieje naszego narodu i na-

uroczystości związanych z historią LWP. Ojciec i syn, mężczyzna w sile wieku i młodzian nie wyglądający na swoje 18 lat. To Wincenty i Jan Taborowie. Obaj razem walczyli pod Lenino, obaj wspólnie przeszli szczęśliwie cały szlak bojowy i Armii i po zakończeniu działań wojennych powrócili w rodzinne strony z licznymi odznacze-

zeń, przedwojenny podoficer walczył w 6 pp 2DP i Armii LWP.

W bojach o kołobrzeską kolegiatę w dniu 17 marca 1945 r. odznaczyli się ojciec Władysław Słowiński i jego syn Jan Słowiński oraz bracia Stadnikowie.

Na frontowych drogach i Dywizji Artylerii P/lotniczej w której walczyłem, spotka-

Na wspólnym szlaku do zwycięstwa

szego wojska znają bardzo wiele wypadków, kiedy to razem z ojcem szedł na wojnę syn, w jednej i tej samej frontowej jednostce wykonywali trudne zadania bojowe siostra i brat w jednym plutonie pancernym walczyli rodzeni bracia, jedną i tę samą armatę obsługiwali szwagrowie, w jednym okopie leżeli obok siebie kuzyni, w różnych pułkach i dywizjach ginęli rodzice i dzieci, bliźni i dalsi krewni.

Ten bezgraniczny patriotyzm Polaków przejawiał się niemalże od początków istnienia państwa polskiego, gdy zachodziła potrzeba obrony przed wrogiem strażnic, grodów, księstwa, całości państwa czy wspólnoty słowiańskiej. Długa jest lista rodzinnych obrońców Ojczyzny w 1000-letnich dziejach naszego narodu. Szczególnie dużo przykłałów bohaterskich czynów bojowych i dowodów męstwa i patriotyzmu w walce z faszyzmem niemieckim dostarcza historia Ludowego Wojska Polskiego. Oto niektóre, wybrane z długiego rejestru dzielnych żołnierzy i 2 Armii LWP.

Czytelnicy „TKA” zapewne znają publikowany na łamach wielu czasopism obrazek, kiedy to w grunwaldzką rocznicę 15 lipca 1943 roku podczas przysięgi żołnierzy i Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki w Sielcach nad Oką w jednym szeregu stał starszy mężczyzna o zawadiackim wosku, z dystynkcjami st. sierżanta na naramiennikach, z Krzyżem Walecznych i dwoma medalami na lewej piersi, a obok niego młodzieniec bardzo podobny do niego. Trzymając mocno w dłoniach radziecką broń ze wzruszeniem przysięgali na wierność sztandarowi i hasłu ojców naszych, które na nim widnieje „Za Waszą wolność i Naszą”. Drugi obrazek, który obiegł całą prasę wojskową i stał się ilustracją wielu podręczników szkolnych przedstawia tych samych mężczyzn maszerujących na front z karabinami na ramionach i stalowymi hełmami na głowach. Zdjęcia symbole. Zdjęcia wielokrotnie publikowane przy okazji rocznic, obchodów i

niami bojowymi, w poczuciu dobrze spełnionego żołnierskiego obowiązku.

We wsi Juszczyń niedaleko Środy Śląskiej jest szkoła im. Braci Korczyńskich. Było ich trzech. Zygmunt lat 23, Bolesław lat 21 i Bronisław lat 19. Wszyscy byli kierowcami w jednym plutonie czołgów T-34 w 3 Brygadzie I Korpusu Pancernego. Na każde niemal zadanie bojowe trzy czołgi braci Korczyńskich zgłaszały się na ochotnika. 23 kwietnia 1945 r. w rejonie wsi Gross Welka za Nysą Łużycką doszło do ciężkich walk. Czołgiści spalili wrogowi „Tygrysy”, zmusili baterię dział do milczenia, zniszczyli kilka CKM-ów i spalili wieś. Dościli się nagle w silny kontratak hitlerowców. Najpierw zapalił się czołg Zygmunta Korczyńskiego, załoga wyskoczyła i zaczęła gasić pożar. Wszyscy zginęli od kul niemieckiego CKM-u. Zaraz potem zapalił się czołg Bolesława. W czołgu wybuchła amunicja, a załoga zginęła. Do końca walczył czołg Bronisława, ale i ten trafiony zaczął płonąć. Z załogi ocalał tylko poparzony Broniek najmłodszy z trzech braci Korczyńskich.

Ppor. Irena Kruszyńska — żołnierz Sam. Baonu Kobiecego im. E. Plater, dowódca plutonu 7 pp 3 DP uczestniczyła w walkach na przyczółku warecko-magnuszewskim, w rejonie Warszawy i na Wale Pomorskim. 18 lutego 1945 r. na czele swych żołnierzy nacierała na Nadarżycę, bardzo silnie umocniony rejon obrony hitlerowskiej. Zmarła w tym samym dniu na skutek odniesionych ran w brzuch. Jej rodzony brat Wacław, żołnierz Dyw. Piech. zginął w bitwie pod Lenino.

Ppor. Emilia Głeczek, dowódca 1 plutonu 2 kompanii fizylierów 10 pp 4 DP wyróżniła się w walkach na Wale Pomorskim. Poległa na oczach zrozpaczonych żołnierzy w Kołobrzegu, w walkach o Zakłady Farmaceutyczne 16 marca 1945 r. W walce o ten przastary, słowiański, nadbałtycki gród oddała swe życie młoda polska dziewczyna, która w chwili śmierci miała zaledwie 20 lat. Jej ojciec Józef, przedwojenny podoficer walczył w 6 pp 2DP i Armii LWP.

Wojnę walczył w 6 pp 2DP i Armii LWP. W bojach o kołobrzeską kolegiatę w dniu 17 marca 1945 r. odznaczyli się ojciec Władysław Słowiński i jego syn Jan Słowiński oraz bracia Stadnikowie. Na frontowych drogach i Dywizji Artylerii P/lotniczej w której walczyłem, spotka-

łem również mego bardzo bliskiego krewnego ogn. Bronisława Howskiego, dowódcę radiostacji 18 paplotn., odznaczonego Krzyżem Walecznych i brązowym medalem „Zasłużonemu na Polu Chwały”. W tej też dywizji walczyli z hitlerowcami trzej bracia Przybyłscy. Znałem ich osobiście. Anatola, Pawła i Aleksandra. Razem walczyliśmy pod Warszawą, na Wale Pomorskim, nad Odrą. W dniu 14 stycznia 1945 r. dowódca 1 Armii gen. S. Popławski, wizytując jednostki jemu podległe, wstąpił do naszego pułku, którego dowódcą był major Anatol Przybylski. Udał się do jednej z baterii. Zajęcia z obsługą prowadził młody podporucznik. Kiedy zobaczył generała przyjął postawę zasadniczą i przedstawił się: „podporucznik Przybylski”. Generał zapytał skąd ta zbieżność nazwisk. Dowódca pułku odparł: — „To przecież mój brat Paweł”. Idąc dalej generał zatrzymał się przy jednym z ciągników. Melduje się kierownik kapral Przybylski.

— Co, znów brat? — zapytał.

— Tak, to mój brat Aleksander.

— Ilu macie tych braci, majorze?

— Jest nas trzech i wszyscy służymy w jednym pułku.

Byli to Polacy ze Związku Radzieckiego. Mieszkali na Ukrainie, niedaleko Humania. Cała trójka zgłosiła się na ochotnika do szeregów Ludowego Wojska Polskiego. Major Anatol Przybylski poległ w bitwie o Kołobrzeg, walcząc o polskie wybrzeże. W Ziemi Pomorskiej wsiątką krew podporucznika Pawła Przybylskiego, zginął podczas walk o Gryfice. Do nowej granicy Polski, do Odry dotarli Aleksander Przybylski i poległ w czasie jej forsowania. Wierzę, że naród polski nie zapomni o trzech braciach Przybylskich, którzy swe młode życie oddali za Polskę Ludową.

Wielu z nich zginęło na polu walki, niektórym udało się ocalić życie i ci świadczą i świadczyć będą o tej prawdzie przed młodym pokoleniem naszego społeczeństwa.

ZBIGNIEW IŁOWSKI



Ulica Głowackiego w Kędzierzynie-Koźlu należy do starszej części miasta. Życie płynie tu jakby wolniejszym rytmem. Zdjęcie: B. Rogowski

Propagandowe manowce

Dobra propaganda, to więcej niż połowa sukcesu. Na temat propagandy napisano wiele i to wcale naukowych dzieł. Ale cóż, nie czyta się ich chyba w naszym kraju, a przynajmniej nie znają ich ci, którzy powinni, choćby z racji zajmowanych stanowisk i funkcji. Ale tu nie tylko o dzieła chodzi. Znamy wybitnych ludzi, którzy podobno nie przeczytali ani jednej książki. Bo nieważny jest sposób zdobywania wiedzy, lecz właściwe jej wykorzystanie.

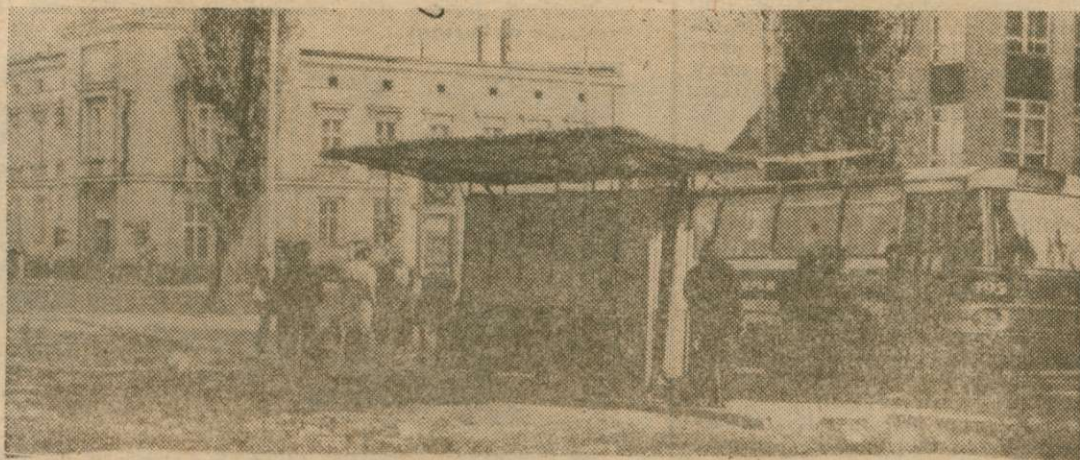
Propaganda, jak każda dziedzina życia społecznego rządzi się swoimi prawami. Biada temu, kto ich nie zna, a co gorsza — nie respektuje. Nie ma chyba nic gorszego, niż zła, nieudolna, czy wręcz kompromitująca propaganda. Jej skutki są idealnie odwrotne od zamierzonych. I w tym niestety specjalizują się środki masowego przekazu, a już szczególnie TV.

Informacja tylko wtedy jest informacją, kiedy potrafi zachować choć odrobinę obiektywizmu. Ale u nas się nie informuje, u nas się komentuje, a to już poważna różnica. Jeżeli pokazuje się na ekranie faceta, który bije żonę i dzieci, pije, kradnie i jest kanalia, a po chwili to samo jest skomentowane, czyli raz jeszcze opowiedziane jak to facet bije żonę i dzieci, pije, kradnie i jest kanalia, to mam prawo się zdenerwować. Bo albo ktoś ze mnie kpi, albo uważa, że jestem takim matolem, że sam tego nie zauważyłem. Jest to schemat od lat uprawiany przez oficjalną propagandę. Pamiętajcie drogie dziatki, to jest białe, a to czarne. No proszę powtórzcie: cz-a-r-n-e.

Kolejną chorobą naszej propagandy oficjalnej jest absolutny brak poczucia czasu. W najmniej odpowiednich momentach serwuje się takie rzeczy, że tylko płakać. Już od kilku miesięcy mówiono o tym, że normy reglamentowanego cukru mają być po tegorocznej kampanii zwiększone do 1,5 kg na osobę. Kiedy sprawa jest prawie już zaklepana, to nagle dowiadujemy się, że związki branżowe postulują... zwiększenie normy cukru do 1,5 kg na osobę. Jasne, słuszny postulat. Ma jedną niezaprzeczalną zaletę: będzie zrealizowany.

Ostatnio wielką karierę robi sprawa B. Cwikły, o czym m.in. pisze kolega w felietonie. Oto B. Cwikła wystąpił z „Solidarności” na znak protestu przeciwko niewłaściwemu kursowi tego związku. W tej sprawie jest jeszcze jeden ważny element. Otóż pan B. Cwikła jest jednym z założycieli NSZZ „Solidarność”. A więc koniec związku. Skoro już jego założyciele masowo odchodzą, to nie mu już nie pomoże. Taki przynajmniej był ton publikacji i cieniutkiego reportażu telewizyjnego. Pytam się: po co? Każdy zdrowy na umyśle obywatel wie, że z chwilą odejścia pana B. Cwikły z „Solidarności” związek się nie zawali. Wie ponadto, że ludzie odchodzą nie tylko z „Solidarności”, ale również z kilku innych mniej lub bardziej ważnych organizacji, nawet ich założyciele. Być może się mylę, być może pan B. Cwikła jest od tamtych ludzi ważniejszy. Nie wiem. A skoro jest ważniejszy, to tym lepiej dla pana B. Cwikły i tym gorzej dla propagandy. W malinach jest jeszcze spore miejsce, jak to usłyszałem w tekście jednej z piosenek. Jakiej? Cholera, nie pamiętam. Ale coś wszystkiego człowiek nie zapomni.

(Jaw)



Plac przed przystankiem WPKM obok dworca kolejowego. Czas najwyższy zrobić tu porządek po wyburzeniu starych zabudowań. Foto: B. Rogowski

Kino „CHEMIK”

PAŹDZIERNIK 1981

7-8 — 17.30, 20.00 — „Dzieje grzechu” — prod. polskiej, kolor, dramat psychologiczny, od l. 18.
 10-12 — 15.30 — „Syrenka i książę” — prod. bułgarskiej, kolor., rysunkowy, bajka, b/o.
 10-12 — 17.30, 20.00 — „Gangsterzy szos” — prod. kanadyjskiej, kolor., sensacyjny, od l. 15.
 14-15 — 17.30, 20.00 — „Wodzień” — prod. polskiej, kolor, dramat społeczny, od l. 18.
 17-19 — 15.30, 17.30, 20.00 — „Orkiestra Klubu Samotnych Sere Sierżanta Peppera” — prod. USA, kolor, panorama, od l. 15.
 21-22 — 17.30, 20.00 — „Powrót Mechagodździ” — prod. jap., kolor, panorama, fantastyczny, b/o.
 24-26 — 15.30, 17.30 — „Gwiezdne wojny” — prod. USA, kolor, panorama, od l. 12.
 24-26 — 20.00 — „Głina czy lajdak” — prod. francuskiej, kolor, komedia sensacyjna, od l. 18.
 28-29 — 17.30, 20.00 — „Amator” — prod. polskiej, kolor, dramat społeczny, od l. 15.
 31-2.XI. — 15.30 — „Podarunek Czarnego Króla” — prod. ZSRR, kolor, panorama, dziecięcy, b/o.
 31 i 2.XI. — 17.30, 20.00 — „Gorączka sobotniej nocy” — prod. USA, kolor, muzyczny, od l. 15.

POŻEGNANIE Z FILMEM

6 — 15.30, 20.00 — „Mistrz kierownicy ucieka” — prod. USA, kolor., komedia sensacyjna, od l. 15.
 13 — 15.30, 20.00 — „Chiński Syndrom” — prod. USA, kolor, sensacyjny, od l. 15.
 20 — 15.30, 20.00 — „Ostatni pociąg z Gun Hill” — prod. USA, western, od l. 15.
 27 — 15.30, 20.00 — „Mistrz rewolweru” — prod. USA, kolor, panorama, western, od l. 15.

DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY „PEGAZ”

6 — 18.00 — „Gorączka” — prod. polskiej, panorama, społeczny, od l. 18.
 13 — 18.00 — „Krwawe gody” — prod. amerykańskiej, dramat społeczny, od l. 18.
 20 — 18.00 — Zestaw filmów dokumentalnych — prod. polskiej, społeczny, b/o.
 27 — 18.00 — „Pierwsze zamążpójcie” — prod. ZSRR, kolor, dramat społeczny, od l. 15.

SEANSE W SOBOTY

3 — 11.30 — „39 stopni” — prod. angielskiej, kolor, sensacyjny, od l. 15.
 10 — 11.30 — „Gangsterzy szos” — prod. kanadyjskiej, kolor, sensacyjny, od l. 15.
 17 — 11.30 — „Orkiestra Klubu Samotnych Sere Sierżanta Peppera” — prod. USA, kolor, panorama, muzyczny, od l. 15.
 24 — 11.30 — „Gwiezdne wojny” — prod. USA, kolor, panorama, fantastyczny, od l. 12.
 31 — 11.30 — „Gorączka sobotniej nocy” — prod. USA, kolor, muzyczny, od l. 15.

PORANKI NIEDZIELNE

4 — 11.30 — „Wycieczka” — prod. polskiej, kolor, rysunkowy + 5 zestawów.
 11 — 11.30 — „Colargol Kosmonauta” — prod. polskiej, kolor, rysunkowy + 4 zestawy.
 18 — 11.30 — „Wyprawa na wyspę” — prod. polskiej, kolor, rysunkowy + 5 zestawów.
 25 — 11.30 — „W parku” — prod. polskiej, kolor, rysunkowy + 4 zestawy.



Nie da się ukryć, że telewizja nas nigdy nie rozpieszczała i nie rozpieszcza. Jak nie dramat psychologiczny, to Albin Siwak, jak nie dramat wojenny, to Bolek Cwikła i tak w kółło. Jedynie niektóre pozycje poprawiają człowiekowi humor. Taką z pewnością był „Dom na granicy” Sławomira Mrożka. Szkoda, że z autorem „Tanga”, „Garbusa”, „Emigrantów”, „Policji”, „Wesela w Atomicach” nie mieliśmy do czynienia zbyt często i zbyt dużo.

Być może dlatego, że jako pisarz „krajowy” był pisarzem zbyt „zagranicznym”, że jako apolityczny, był zbyt polityczny, być może dlatego, że i tak zbyt dużo miejsca poświęcał mu specjaliści w swych recenzjach, esejach i innych naukowych grzyzmołach.

Nie zmienia to jednak faktu, że zbyt rzadko gościł na antenie. Przedstawiona ostatnio przez krakowski teatr telewizji groteska, bo taką formę nosi „Dom na granicy” — w pełni oddała nam klimat Mrożka, sposób podejścia do życia przez niego, jego styl... Wydaje się, że dzięki temu spektaklowi, każdy następny tytuł Mrożka będzie odbierany podobnie, czyli prawidłowo, bo Mrozek w większości swych utworów jest podobny. Nie oznacza to, że sztampowy, mało ciekawy — nie z tych rzeczy. Jest on podobny jak najbardziej świadomie. Jest podobny, bo zakłada sobie te same cele: wydrwienienia, wyśmiania, co na to zasługuje, wyśmiania wszystkiego, co tylko z pozoru wydaje się

dostojne, poważne, wyśmianie sztuczności, umowności, nie-naturalności naszego życia. Mrozek odkrywa niemożność samodzielnego, niezależnego odczuwania zjawisk, myślenia i czynienia. Wyszłyby konwenanse, schematy i stereotypy obciążające w sposobie zachowania, w sposobie bycia. Wyszłyby wszystko to, co odbiera człowiekowi naturalność i czyni go kukłą, wyszydza to, co przekształca człowieka z ko-

są dla przeciętnego obywatela mniej ważne, mniej interesujące od tego, czy szczęśliwie dojdzie do pracy, czy będzie miał znośne warunki do roboty, czy dziecko przynajmniej do żłobka, czy nie zabraknie wody w kranie w czasie prania. Dla wielu te sprawy wydają się mialkie. A przecież te mialkie, życiowe, codzienne sprawy składają się na życie, na samopoczucie, na poziom życia duchowego. Dla

Samo życie

goś w coś. Kukły zaś z reguły są śmieszne. W świecie kukieł sprawy mało ważne stają się z racji stereotypów sprawami ważnymi i przez to tym bardziej mało ważne, tym bardziej śmieszne, groteskowe... Mrozek jak mało kto potrafi wykazać jak delikatna granica istnieje między powagą a śmiesznością, między faktycznymi problemami człowieka, a problemami wymagnymi, wami, problemami robionymi mi na siłę.

Wszystko to wzbudza powszechny śmiech. Ale czyż nie śmiejemy się w gruncie rzeczy z siebie, z cywilizacyjnego kagańca, z życia społecznego i rodzinnego, z ekonomiki i polityki, z pozorów do statku, wolności i demokracji, z pozorów... Śmiejemy się z tego, że tak łatwo sprawy mialkie uważamy za doniosłe, historyczne i wiekopomne, zaś najbardziej istotne dla jednostki i społeczeństwa — za mialkie.

Z pewnością wielu nie zgadza się z taką opinią o Mroźku i jego utworach. Podobnie jak nie zgadza się z tym, że wielka polityka, jej niuanse i tworzone na siłę problemy

przeciętnego obywatela znaczą nie mniej ważne wydają się sprawy wielkiej polityki, sprawy „doniosłej wagi”, choćby dlatego, że nie są w stanie objąć ich złożoności i obszaru oddziaływania.

Przy okazji: ubawił mnie ostatnio sposób stopniowania ważności przez NIE BYLE KO GO (Kogo? Wiem, ale nie powiem!) spraw i zjawisk. Określenie, co jest — bo musi być — dla przeciętnego zjadacza chleba ważne i doniosłe, a co mialkie, przypominało mi od razu Mrożka. Określając jakieś mi wielkimi sprawami na co dzień powinien żyć człowiek — szarak i z jakimi jedynie powinien stykać się w prasie, od razu wytyczył kilka „zastrzeżeń”, „niezdrowych”. W zamian — by się ludzie trochę wyszumeli — zaproponował opłukiwanie prominentów. Co to komu szkodzi.

Gdy zastanowiłem się co tu naprawdę jest mialkie, stanął mi przed oczami Mrozek że swą drożyną z życia pod kreską i w kagańcu, z wyśmiewaniem wszelkich „ciwierci z ćwierci”.

Mrozek, to jest Mrozek, czy li samo życie. (L)

O drogach wyjścia z kryzysu

Niejedna z nich, każdy przyzna, to tylko zwykła drożyną.

Dni bez prasy?

Każdy dzień życia naszego jest teraz dniem bez czegoś...

W Teatrze Marionetek

Artyści — to nie figurki, lecz ci, co ciągną za sznurki.

Fraszki

Dlaczego?

Zamiera hula humoru w niejednym „Głosie” i „Echu”...
 Brak do pisanie skorych, czy chętnych do śmiechu?

O misce zupy

Gdy dwóch się bije o sławę, wyłanie — załatwi sprawę?

Nadesłała: ZOFIA DRÓZDZ

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) żyje cudzym kosztem, 5) pękata butelka, 9) część nogi, 10) przesąd, 11) potknięcie, uchybienie, 12) listwa drewniana z podziałką, 13) pierwiastek chemiczny bardzo rozpowszechniony w przyrodzie, 14) pionowe wyrobisko prowadzące w głąb ziemi, 17) odzież ze skóry baraniej, 19) piętnaście minut, 21) walka wg określonych reguł, 22) kolegium starszych duchownych, 24) ryba słodkowodna, 28) kapłan buddyjski w Tybecie, 29) frakcja, 30) może być po zdrowie, 33) drze-

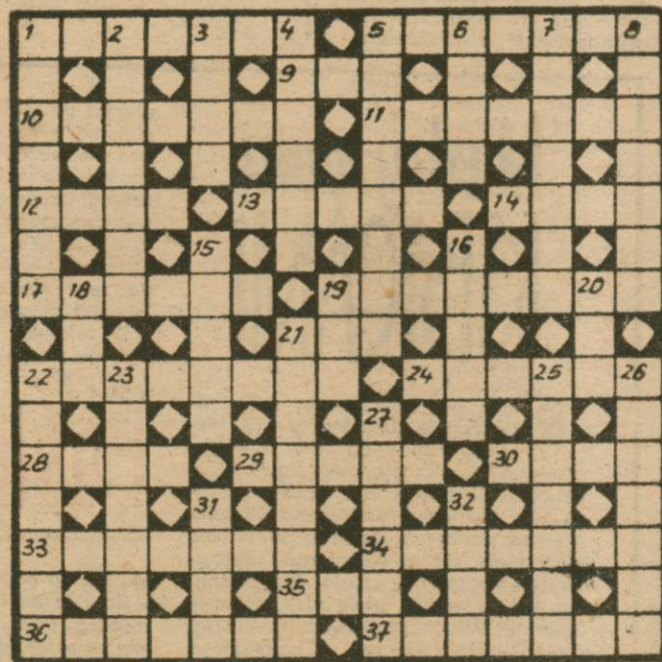
wo iglaste, 34) gra na scenie, 35) rodzaj derki, pled, 36) rodzaj zapinki, 37) ostra, stanowcza odpowiedź.

PIONOWO: 1) część przewodu pokarmowego, 2) dzieło dywersanta, 3) płaz bezogonowy, 4) bezdrzewny obszar roślinności arktycznej, 5) potrawa w hermetycznym opakowaniu, 6) masakra, 7) naczynie szklane, butelka, 8) środek komunikacji miejskiej, 15) biesiada, 16) wyrób z formy, 18) kuzynka szerszenia, 19) sływa wiosną do

morza, 20) na biegunie trwa pół roku, 21) szczególna forma protestu, 22) długi zwarty szereg marszowy, 23) roślina warzywna, 25) codziennym apelu, 26) całkowite zniszczenie, 27) niepoń, gałgan, 31) zwierzchnik, przełożony, 32) jednolita mieszanina metali.

„FRANT”

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 15-dniowym od chwili ukazania się numeru na adres Redakcji z dopiskiem na kopercie „krzyżówka”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają prawidłowe rozwiązania krzyżówek rozlosowane zostaną nagrody książkowe.



„Trybuna Kędzierzyńskich Azotów”

Tygodnik — Organ Samorządu Robotniczego Zakładów Azotowych „Kędzierzyn”. Redaguje Kolegium w składzie: przewodniczący — Henryk Mordak, redaktor naczelny — Władysław Lulek, sekretarz redakcji — Bolesław Karcz, redaktorzy — Janusz Labus, Janusz Wąsiewicz oraz członkowie społecznego kolegium: Władysław Bédkowski, Czesław Górski, Jan Malisz, Jan Szkaradek, Zenon Siwiec, Jerzy Pilarzski, Maksymilian Michalak, Mirosław Wrona, Józefa Soltysiak, Andrzej Rygorowicz, Jerzy Bigos i Tadeusz Bardiwekiewicz, fotoreporter — Bogusław Rogowski, redaktor techniczny — Zygmunt Nowak, korekta — Elżbieta Szatan.

Adres Redakcji: Zakłady Azotowe 47-223 Kędzierzyn-Koźle, budynek internatu Zespołu Szkół Zawodowych nr 118, pokój 109. Telefony: centrala — 320-21 (29) wewnętrzny — 21-65 (sekretariat — redaktor naczelny) oraz 30-19 i 35-19. Telex — 0732331. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Redaktorzy przyjmują interesantów codziennie w godzinach od 10 do 13, w soboty do godz. 12. Opół 1957-1300-81 J-1



To jedna z kandydatek do sekcji piłki nożnej kobiet, która powinna — zdaniem wielu — powstać w „Chemiku”. Może to zdopingowałoby panów i przyczyniło się do awansu — co najmniej do III ligi?

Foto: B. Rogowski

Pływackie czwartki

Przypominamy, że pracownicy Zakładów Azotowych mogą korzystać z krytej pływalni w każdy czwartek od 18.00 do 19.00. Chcący regularnie zażywać ruchu w wodzie mogą zaopatrzyć się w karty, ci zaś, którzy je posiadają, powinni poczynając od 1 listopada do końca roku dokonać wymiany na nowe. Bliższych informacji można zasięgnąć u Kazimierza Wierzbickiego (tel. 31-63).

Nauka pływania dla dzieci

Wodne Ochotnicze Pogotowie informuje, że odbywa się nauka pływania dla dzieci w małym basenie krytej pływalni oraz doskonalenie pływania w dużym basenie. Zajęcia prowadzić będą: Piotr Pietrzyk i Stanisław Walkiewicz. Szczegółowe informacje można uzyskać na miejscu w kasie.

Przed laty spartakiady zakładowe i sportowe Igrzyska cieszyły się wśród załóg zakładów pracy sporą popularnością. Chęć rozruszania mięśni i wykazania się sportowymi umiejętnościami o raz ambicje „dokończenia tym z sąsiedniego wyzłaziła” gromadziły na boiskach i w halach gimnastycznych spore rzesze młodych i starszych pracowników. Zabawa była przednia, a tematów do dyskusji na kilka dni.

W ostatnich czasach sportowa zabawa wzbudza jakby mniej zainteresowania i emocji. Zjawisko to jest dość powszechne, lecz na szczęście wśród braci chemików istnieją jeszcze stare, dobre zwyczaje. W naszych zakładach toczą się jeszcze spartakiadowe boje a najlepsi rywalizują z reprezentantami innych zakładów resortu w ramach Igrzysk Chemików.

Koniec lata — konkretnie wrzesień — przyniósł rozstrzygnięcie w dwóch dyscyplinach V Igrzysk Chemików — piłce nożnej i wędkarstwie. Najlepszymi futbolistami okazali się reprezentanci naszych zakładów. Wyprzedzili oni drużynę: „Azotu” Jaworzno, Huty Szkła Szczakowa i siemianowickiego „Metalche-

mu”. W zawodach wędkarskich zwyciężył zespół Huty Szkła Murów przed „Metalchemem”. Kędzierzyn-Koźle i ICSO. „Azotowcy” uplasowali się na piątym miejscu.

rem. amoniaku — bezwodniki 1:0
ZBA — ZWRI 4:3
ZWRI — automatyka 0:3 (w.o.)
bezwodniki — ZBA 1:1
Szósty zespół turnieju fi

Chemikom jeszcze się chce

W ramach zakładowej spartakiady najwięcej emocji (w tym trochę niezdrowych) wzbudził finałowy turniej piłkarski.

Oto wyniki poszczególnych meczów:

rem. amoniaku — automatyka 2:0
ZWRI — bezwodniki 1:3
automatyka — bezwodniki 2:2
rem. amoniaku — ZBA 1:0
ZBA — automatyka 1:0
ZWRI — rem. amoniaku 0:0

nałowego — energetycy — nie stanęli do walki. W związku z tym został on zdyskwalifikowany. Końcowa tabela przedstawia się następująco:

1. remonty amoniaku 4 — 7 — 4:0
2. ZBA 4 — 5 — 0:3
3. bezwodniki 4 — 4 — 0:3
4. automatyka 4 — 3 — 0:5
5. ZWRI 4 — 1 — 4:10

Nad przebiegiem rozgrywek czuwał członkowie Podlegium Sędziowskiego w Kędzierzynie-Koźlu: Antoni Prenger, Ewald Gediga, Tadeusz Wróblewski, Eryk Hajduk i Józef Galla.

Poza „kopaną” o palmy pierwszeństwa w zakładach walczyli tenisisci. Najlepiej na kortach osiedla „Azoty” radził sobie Czesław Masal (ZB-D), który wyprzedził Marka Hajduckiego (ZBA) i Krzysztofa Roterę (rem. amoniaku).

W najbliższych dniach, bo 13 i 14 października rozegrane zostaną w sali ZSZ turnieje siatkówki i koszykówki, zaś na przełomie października i listopada zaplanowane są zawody w dwuboju zimowym i pływaniu.

Ponadto międzyzakładowa komisja kultury fizycznej i rekreacji organizuje 17 października dla uczestników spartakiady zakładowej imprezę pod nazwą „Zakończenie lata”. Bliższych informacji na ten temat udziela Kazimierz Wierzbicki (tel. 31-63). (ŁASZ)



ON MYŚLI ŻE NA COŚ TAKIEGO NAS ZŁAPIE

Miedzy nami kibicami

Rzecz bez precedensu: red. Ciszewski w dniu inauguracji sezonu hokejowego uznał to wydarzenie za pierwszoplanowe, stawiając je ponad piłkę nożną. Być może przyczyną tego faktu jest ustawiczne biadolenie nad poziomem naszego piłkarstwa, które stało się natchnieniem red. Ciszewskiego w ostatnim czasie. Przypomnijmy: ma on w tym wiele racji, co w niczym nie zmienia poglądu, że gadulstwo i wymądrzanie się red. Ciszewskiego jest odrobinę denerwujące. Niestety, pierwsze kolejki hokejowej ligi upoważniają do sformułowania wniosku, że i w tej dyscyplinie zrobiliśmy krok naprzód. Tyle że był to krok... ku przeczności.

Nie ma się co czarować, w hokeju nigdy nie byliśmy połączni. Sukcesy w postaci awansów do grupy „A”, a nawet utrzymanie się w tej grupie, są dość iluzoryczne. Przesłaniały one realną ocenę sytuacji. A sytuacja ta była taka, że ponad poziom wybiła się

grupa zawodników, wywodzących się głównie z „Podhala”. Oni to tworzyli trzon reprezentacji kraju, a że mieli znośne warunki (kilka lat temu) i nieco ochoty, podtrzymywali młot o nowicjuszów naszego hokeja do światowej czołówki. Za tą grupą jednak była przepaść — nie mówiąc już o II lidze, bo rzeczywistość nie ma o czym mówić. To była amatorszczyzna.

W ostatnim okresie, charakteryzującym się weryfikacją wielu twierdzeń do

ktoś grać w II lidze? Proszę bardzo. Wystarczy, że ma dobre chęci. O umiejętności nikt nie pyta.

Mimo to jednak w przeddzień inauguracji I ligi wybuchła bomba. 6 hokeistów BKS zbudowało się przeciwko jawnej — ich zdaniem — niesprawiedliwości i nie wywłaszczaniu się macierzystego klubu z umów i obietnic. Rozmontowało to w oczywisty sposób drużynę, która przystąpiła do meczów w szczątkowym składzie. Pewnie to są

Poślizg nie kontrolowany

ład nie do podważenia, okazało się, że w sporcie też trzeba spojrzeć prawdzie w oczy. Dość fikcji, czyli lewych elatów — rozległo się wołanie. Ciepłarnie, lub — jak kto woli — wyleganie sportowców talentów przestały funkcjonować. Wyjście z inkubatora i adaptacja do nowych warunków nie odbywała się bezboleśnie. Rozpadła się hokejowa połęga „Legia”, zginęło wiele pomniejszych sekcji hokejowych.

Zdawało się jednak, że wraz ze zbliżaniem się terminu inauguracji I ligi wszystko wróci do normy, że centrala PZHL opanuje sytuację. Powiększona I liga do dziesięciu zespołów, zreorganizowano pozostałe klasy rozgrywek. Chce

mo zdarzyłoby się i w innych klubach, gdyby nie obawa, że można stracić chleb. Inne kluby też bowiem raczej cenią przed sobą, a hokej nie jest dyscypliną tanim. Jak na razie jednak w pozostałych klubach wszystko w miarę trzyma się kupy, czego głównym powodem jest stojące przed hokeistami widmo bezrobocia. Trzeba było zacisnąć pas i schować żal na słowny moment, choć nikt tego nie lubi.

Ligowa „młócka” na taflach trwać będzie do lutego. Potem będzie czas dla reprezentacji, która otrzyma zadanie o puszczaniu grupy B i awansowania do grupy A. Przewiduje, że będzie to zadanie nie wykonalne, a to mianowicie z

dwóch niezwykle ważnych powodów. Po pierwsze — poziom naszej I ligi wyraźnie się obniżył, co widać już w pierwszych meczach. Pierwszoligowcy rozegrali po 36 spotkań, podczas gdy w niższych klasach rozgrywek w ZSRR czy Czechosłowacji będzie ich o wiele więcej. To nie wystarczy do odpowiedniego przygotowania reprezentacji. Już na początku sezonu dokładał jej kłopot — mowa o drugoligowych drużynach grających razem z naszą reprezentacją w turnieju o puchar „Sowieckiego Sportu”.

Po drugie zaś — co się u nas obniżyło, to gdzie indziej podniosło. Mowa oczywiście o poziomie gry w hokeja. Taką Holandia, Austria czy Włochy mają wcale nie gorsze od naszej reprezentacji. To fakt, że oparte przede wszystkim na zawodnikach grających w lidze kanadyjskiej, czy USA. Ale z drugiej strony podkreślić trzeba, że „legia cudzoziemską” zrobiła rzecz ważną: zainteresowała ludzi w tych krajach mieszkających hokejem. Popularność tej dyscypliny nawet w krajach uznawanych dotąd za hokejowych „kopciuszki” ogromnie wzrosła. To już nie będą zespoły do ogrania z palcem w kieszeni.

Szaro, ciemno widzę przyszłość przed naszym hokejem. Wpadł on w poślizg i trudno go będzie z tego wyprowadzić.

(lob)